

# NASZ DOM RZESZÓW

LUTY 2011 NR 64

MIESIĘCZNIK SPOŁECZNO-KULTURALNY

Nr 2(64)

ROK VII

ISSN 1895-2046

Indeks 213039

Cena 4 zł  
w tym 5 proc. VAT

Do nabycia  
w kioskach RUCH-u



W teatrze rzeźb Leszka Kuchniaka  
– wystawa w Domu Sztuki przy ul. Sobieskiego  
w Rzeszowie, >> str. 13



Fot. Jacek Nowak





## W NUMERZE:

- 4 PARYTET ROZUMU  
Dorota Dominik
- 4 WYŚCIG O WZGLĘDY PAŃ  
Edward Słupak
- 4 WOJNA Z ROSJĄ  
Bogusław Kobisz
- 5 MAGIA WALENTYNKOWA  
Dorota Kwoka
- 6 PASTORAŁKOWO, PLASTYCZNIE  
Ryszard Zatorski
- 7 20 LAT „KAMERTONU”  
Andrzej Szypuła
- 7 WSPÓŁCZESNY KOLBERG  
Barbara Bator
- 8 CZAS WAŻNYCH ZMIAN  
Rozmowa z prof. Stanisławem Uliaszem,  
rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego
- 8 SZKOŁA W KINIE  
Małgorzata Zajączkowska
- 9 SZKOŁA ODKRYWCÓW  
Iwona Bereś
- 9 ZDALNE NAUCZANIE  
Janina Kordek, Ewa Maryniak, Joanna  
Tylutki
- 10 OCZAROWALI FRANCJĘ  
Karolina Lipiec
- 10 BOHATER ULUBIONEJ KSIĄŻKI  
Beata Kuczek
- 10 NA CAŁE ŻYCIE  
Piotr Biernacki
- 11 KRONIKA LITERACKA  
WERS – magazyn literacki  
Mateusz Polak • Amanda Wolender •  
Andrzej Sondej • Ryszard Sziler
- 13 CZAR TAMTYCH DNI  
Anna Wiślińska
- 13 STYL ROZPOZNAWALNY  
Piotr Rędziniak
- 14 POTEGA ŚPIEWU  
Andrzej Szypuła
- 14 WYŻYNY SZTUKI  
Andrzej Szypuła
- 15 HUMOR NA SCENIE  
Ryszard Zatorski
- 15 NA WYSTAWIE I W MUZEUM  
Władysław Serwatowski
- 16 KIEDY ROZUM ŚPI  
Jerzy Dynia
- 17 WYRAFINOWANA INTELIGENCJA  
Bogusław Kotuła
- 18 WIROWANIE NA PLANIE  
Roman Małek
- 18 ODPRYSKI  
Zbigniew Grzyś
- 19 PEŁNOMOCNIK  
Jerzy Maślanka
- 19 DOTYK ANIOŁA  
Nina Estera
- 19 FRASZKI  
Adam Decowski
- 20 SPA W ODEONIE OTWARTE  
Roman Małek

**NASZ  
DOM RZESZÓW**

### WYDAWCA:

Stowarzyszenie Nasz Dom – Rzeszów

### REDAGUJE ZESPÓŁ

**Redaktor naczelny:** Jerzy Maślanka

tel. kom. 602 377 303

**Redaktor wydania:** Ryszard Zatorski

[r.zatorski@interia.pl](mailto:r.zatorski@interia.pl) tel. 507 004 026

**Redakcja techniczna:** Ryszard Świątoniowski,  
Grzegorz Wójtowicz, Wojciech Borkowski  
Projekt graf., skład: RS DRUK – Studio DTP  
Druk: RS DRUK Sp. z o.o.

**Adres redakcji:** 35-082 Rzeszów,  
ul. Podgórska 4, tel./fax (17) 85 40 790

e-mail: [rzeszow@rsdruk.pl](mailto:rzeszow@rsdruk.pl)  
[www.naszdom.rzeszow.pl](http://www.naszdom.rzeszow.pl)

## MOJE REFLEKSJE



### GROTOŁAZI

Już wkrótce wiosna, kwiaty na łące,  
a w Marszałkowskim czasy gorące.  
Rusza machina – proceder mądry,  
wiedzę sprawdzają oraz poglądy.

Aktywnie działa już nowa miotła,  
personalnego dół czyszcząc kotła.  
Zgodnie z zasadą i „wołą nieba”  
Urząd gruntownie przewietrzyć trzeba.

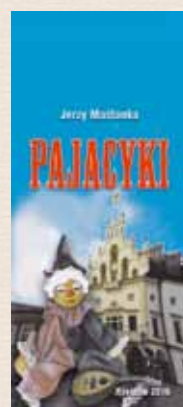
A Ty myślałeś, że tu odpoczniesz  
i tytuł sobie zrobisz zaocznie.  
Drobnutki awans też ci się marzy,  
by wzmocnić grupę vel GRO-to-łazi.

Choć harowałeś tu cztery lata,  
w kalendarz patrząc, kiedy wypłata,  
badając sprawy, przyjmując strony,  
dziś nie ta opcja – będziesz trafiony!

Nie martw się, weźmiesz niezłą „odprawkę”.  
I choć zaliczysz „zieloną trawkę”  
– to możesz mówić o szczęścia szczypcie,  
w ostatniej chwili byłeś w Egipcie.

Siedź więc i czekaj pełen pokory,  
kolejne przecież idą wybory,  
które zaradzą wszelkiemu złu.  
I wtedy może – powrócisz tu.

By znów otrzymać „niezłą odprawkę”,  
by znów zaliczyć „zieloną trawkę”,  
wierząc, bo głoszą to na ambonie,  
że co ma wisieć, to nie utonie!



Najnowsza książka  
Jerzego Maślanki  
pt. *Pajacyki* – zbiór  
wierszowanych  
felietonów i *Szopek*  
wcześniej publiko-  
wanych w naszym  
miesięczniku – jest  
już do nabycia  
w rzeszowskich  
księgarniach.

PS

Aby w przyszłości nie być w kłopotach,  
to może spróbuj do Palikota.  
Adrenalina ci bioręym zwiększa.  
Pamiętaj, Polska Jest Najważniejsza!

# NASZE MIASTO PIĘKNIEJE

## Rozmowa z prezydentem Tadeuszem Ferencem

□ W kampanii wyborczej jedna z gazet rzeszowskich mocno Pana atakowała, mimo ...

– To była ciężka, bezpardonowa kampania. Tym bardziej cieszy, że udało nam się zwyciężyć. Gazeta wypisywała wiele nieprawdziwych informacji, manipulując nimi i wprowadzając czytelników w błąd.

□ Jak ocenia Pan swoje poprzednie prezydenturę w Rzeszowie?

– Myślę, że największym sukcesem nas wszystkich jest zmiana mentalności mieszkańców. Dzisiaj zdecydowana większość rzeszowian utożsamia się z miastem i jest z nim emocjonalnie związana. Żyje problemami miasta i czynnie uczestniczy w jego przeobrażaniu. Dzięki mieszkańcom nasze miasto wygląda coraz piękniej. Olbrzymim sukcesem jest fakt, że w ciągu ostatnich 5 lat Rzeszów ponaddwukrotnie zwiększył swoją powierzchnię. Pozyskaliśmy nowe tereny inwestycyjne. Zmieniła się również diametralnie sytuacja mieszkańców na terenach przyłączonych.

□ Czy będzie Pan zabiegał o przyłączenie kolejnych miejscowości do Rzeszowa?

– Poszerzenie miasta to konieczny proces, niezbędny dla dalszego rozwoju. Taką politykę chciałem kontynuować. Przygotowaliśmy odpowiednie projekty uchwał o przyłączeniu m.in. gminy Trzebownisko oraz wsi Matysówka. Z niezrozumiałych dla mnie względów radni PiS i PO zdecydowali inaczej i nie przyjęli uchwały. Wciąż liczę, że zmienią w porę swoją opinię w tej sprawie.

□ Rzeszów wymaga usprawnień komunikacyjnych i nowych miejsc parkingowych. Może warto byłoby np. ograniczyć wjazd samochodów do centrum miasta?

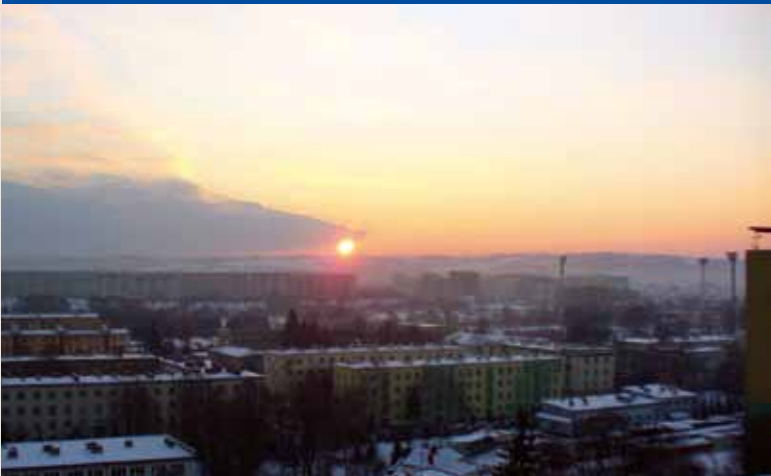
– Płatna strefa parkowania to byłby kolejny podatek nałożony na mieszkańców. Taka strefa w przeszłości nie zdała egzaminu. W ciągu ostatnich lat powstało ok. 8 tys. nowych miejsc parkingowych z płyt ażurowych przy jezdniach. Samochodów przybywa jednak po 12 tys. rocznie. W tej chwili w Rzeszowie jest zarejestrowanych ok. 100 tys. aut. Szacujemy, że codziennie do miasta przyjeżdża z zewnątrz kolejnych 20 tys. pojazdów. Niedawno oddano parking przy filharmonii. Przy hali na Podpromiu parking na kilkaset samochodów świeci pustkami. W przyszłym roku powróci parking przy Podkarpackim Urzędzie Wojewódzkim. Prywatni inwestorzy przysmykają się do budowy parkingów wielopoziomowych. Myślę, że sytuacja co roku będzie się zmieniać na lepsze.

□ Jakie zamierza Pan podjąć działania związane z mistrzostwami Europy w piłce nożnej, które odbędą się w 2012 r. w Polsce i na Ukrainie, aby promować miasto i region?

– W przyszłym roku będziemy gościć uczestników imprezy pod nazwą „Europejski stadion kultury”. Będzie to kilkudniowy cykl imprez kulturalnych związanych właśnie z mistrzostwami Europy. Spodziewamy się wtedy ok. 100 tys. gości. Rzeszów od kilku lat jest postrzegany jako dobre miejsce do inwestowania. Wystarczy spoj-

# Rzeszów się budzi

Poranek lutowy 2011



Fot. Ryszard Zatorski

## W OSIEDLACH

rzec na Park Naukowo-Technologiczny Akropolis, w którym swoje fabryki ulokowali tacy potentaci światowego przemysłu lotniczego, jak MTU, Borg Warner czy Goodrich. Dzięki budowie autostrady, drogi ekspresowej, nowego terminala na lotnisku Rzeszów-Jasionka, nasze atuty znacznie się powiększą. Takim magnesem dla inwestorów może być specjalna strefa ekonomiczna w dzielnicy Przybyszówka.

**❑ Ubiegłoroczna powódź dotknęła również bliską mi Słocinę. Niektóre rodziny straciły dobytek. Jakie działania planuje Pan podjąć, aby nie dochodziło do takich tragedii? Myślę tu w pierwszej kolejności o Młynówce.**

– Rzeka Młynówka znajduje się w zarządzie Podkarpackiego Zarządu Melioracji i Urządzeń Wodnych podległego marszałkowi województwa, jednak jako miasto aktywnie włączyliśmy się w rozwiązanie tego problemu. Przygotowane zostało porozumienie pomiędzy Urzędem Marszałkowskim, Urzędem Gminy Krasne oraz Urzędem Miasta Rzeszowa, w celu kompleksowej regulacji rzeki. Szacuje się, jakie ilości wody jest w stanie przyjąć Młynówka obecnie i jakie należy podjąć działania, aby zwiększyć jej przepustowość. To dokument, który jest niezbędny do podjęcia dalszych kroków. W grę wchodzi budowa zbiorników retencyjnych na terenie gminy Krasne, poszerzenie lub pogłębienie rzeki lub też budowa tzw. kanału ulgi, który odprowadziłby nadmiar wód z Młynówki do Wisłoka.

**❑ Od włączenia Słociny do miasta widać znaczące zmiany, sporo inwestycji, ale jest jeszcze dużo do zrobienia. Jak Pan się zapatruje m. in. na problem rozbudowy ODK Słocina, ulepszenia boiska i drogi dojazdowej oraz wybudowania pa-**

**wilonu sportowego na terenie Miejskiego Obiektu Sportowego przy ul. Stanisława Gliwy, także wykonania sygnalizacji świetlnej na skrzyżowaniu al. Armii Krajowej z ul. Krzyżanowskiego (naprzeciw salonów Volkswagena i Forda)?**

– Na pewno będziemy rozbudowywać dom kultury. Jeśli chodzi o infrastrukturę sportową, to jestem przekonany, że aktywnie włączą się działacze ze Słociny, wykażą inicjatywę i wspólnie przeprowadzimy potrzebne inwestycje. W przypadku sygnalizacji świetlnej to będzie ona konieczna, gdy powstanie nowa droga łącząca ul. Krzyżanowskiego z ul. Wieniawskiego.

**❑ Słocina znajduje się wśród malowniczego krajobrazu. Czy planuje się np. wybudowanie platformy widokowej w pobliżu kapliczki św. Rocha i zagospodarowanie lasu słocińskiego?**

– W tej chwili całość gruntów w pobliżu ul. Rocha przy kapliczce, gdzie jest idealne miejsce na taką platformę, znajduje się w rękach prywatnych. Mam nadzieję, że w niedalekiej przyszłości któryś z inwestorów wybuduje tu hotel i restaurację z pięknym widokiem na miasto. To idealne do tego miejsce.

**❑ A jakie są plany zagospodarowania przestrzennego dzielnicy Słocina?**

– To rola urbanistów, którzy są specjalistami w tych sprawach. Oni wiedzą najlepiej, jak ma w przyszłości wyglądać ta dzielnica, aby ludzie byli zadowoleni. Ja uważam, że powinno tu być budownictwo mieszkaniowe z usługami i rekreacją

**❑ Dziękuję bardzo za rozmowę.**

■ Bartosz CYGANIK,  
mieszkaniec rzeszowskiego osiedla Słocina



TADEUSZ FERENC, ekonomista, absolwent Akademii Ekonomicznej w Krakowie i Katowicach oraz UMCS, poseł na Sejm IV kadencji, niedawno wybrany po raz trzeci na urząd prezydenta Rzeszowa. Za swe zasługi dla naszego miasta odznaczony Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski.

Nasz prezydent pochodzi z rodów słocińskich Krupów, Guniów, Pasterzów i Borowców, przez których spokrewniony jest z posłem galicyjskim na Sejm Austriacki w Wiedniu Tomaszem Szajerem. Pradziakiem prezydenta Ferenc jest również Marcin Mazur (ur. w 1787 r. w Nowym Borku, zmarły w 1869 r. w Słocinie), żołnierz legionów w kampanii napoleońskiej 1812 r. W Słocinie w 1816 r. zawarł ślub z Barbarą Wybraniec, ur. również w Nowym Borku. Pradziadek prezydenta, Jan Ferenc, ur. się 24 maja 1836 r. w Słocinie 8 (dom jego matki Jadwigi Borowiec). Jego syn, Józef Ferenc (dziadek prezydenta Tadeusza Ferenc), ur. 5 marca 1868 r., ożenił się z Józefą Mazur. Ślub odbył się 22 listopada 1899 r. w Słocinie



Wiedza to władza. Ale niewiedza, niestety, nie oznacza braku władzy.

Niels Bohr, fizyk, laureat Nagrody Nobla

## PARYTET ROZUMU

Utopia, ale pomarzyć zawsze można



Dorota Dominik

Dowiedziałam się pocztą pantoflową, że mój redakcyjny kolega, z którym często mam przyjemność dzielić szpalty w naszym miesięczniku, napisał tekst o parytetach (czy raczej kwotach), które uchwalił nasz Sejm, a co będziemy obserwować i w czym sami weźmiemy udział przy najbliższych wyborach. Ponieważ od dawna znam poglądy Edwarda, nie podejmę wyzwania i nie będę orędowniczką 50-procentowego (czy innego) udziału kobiet w polityce. Spory o parytety uważam za jałowe, tak jak polemiki o wyższości świąt Wielkiej Nocy nad świętami Bożego Narodzenia. Jak wiadomo bowiem z teorii konfliktu, konflikty wartości i poglądów są nienegocjowalne, więc po co tracić czas na przekonywanie do zmiany systemu wartości.

Mam taką teorię, że problemy z parytetami są wynikiem deficytu. Deficytu rozumu. Różne gremia, co wrażliwsze na niedostatki naszego życia społeczno-politycznego, w akcie desperacji wymyśliły, że może wprowadzenie większej liczby kobiet, istot racjonalnych i rozumnych do polityki, uzdrowi tę sytuację. Argumentem koronnym zaś jest fakt, że zbyt mało kobiet uczestniczy w polityce, bo są ograniczane i blokowane. Ja jednak uważam, że to nie ograniczenia zewnętrzne, ale zdrowy rozsądek kobiet sprawia, że do polityki specjalnie się nie pchają. Ludzie dzielą się na kobiety i mężczyzn, co może jest niezbyt odkrywcze, ale dodajmy, że dzielą się także na mądrych i głupich. Jest mi więc obojętne, czy Polską będą rządzić w takich czy innych proporcjach przedstawiciele takiej czy innej płci, ponieważ marzę o tym, aby rządzili nami ludzie przede wszystkim mądrzy.

Proponuję inne rozwiązanie – ograniczenie liczby miejsc w parlamencie do stu, konkursy na kandydatów do Sejmu (nie mylić z wyborami) oraz powierzenie kluczowych stanowisk w państwie tak, jak ma to miejsce w większości normalnych firm – ocena kompetencji, doświadczenia i wiedzy kandydata. Nikt, kto kieruje jakąkolwiek organizacją, a jest przy zdrowych zmysłach, nie zatrudni na przykład na stanowisko księgowego człowieka po dwudniowym kursie obsługi kasy fiskalnej. Tymczasem pojawiają się na scenie politycznej absolwenci etnografii w roli ekspertów od gospodarki czy nauczyciele w sejmowej komisji obrony. Konkurs na kandydata/kandydatkę odbywałby się w stosownym czasie przed wyborami i sprawdzałby wiedzę kandydata z zakresu, jakim chciałby zajmować się w parlamencie. Pozytywna ocena kandydata gwarantowałaby miejsce na liście wyborczej. Niestety, jeżeli my nie pójdziemy po rozum do głowy, naszymi wyborami sterować będą nadal tabloidy i będziemy skazani na ustawodawcze pomysły celebrytów, pogodynek i bokserów. Z całym szacunkiem dla wszystkich tych profesji, używając metafory – nikt z nas nie chciałby leczyć serca u okulisty. Tym bardziej więc istotne jest, kto będzie decydował o naszych losach, pieniądzach, emeryturach.

Dlaczego sto miejsc w Sejmie? A dlaczego nie? W końcu łatwiej przyglądać się setce wybrańców. A jakie oszczędności, jakie „tanie państwo”? O losach Stanów Zjednoczonych, ukochnych przez wielu naszych rodaków, kraju zamieszkanym przez ponad 300 milionów ludzi decyduje zaledwie stuosobowy Senat i licząca 435 osób Izba Reprezentantów. A w końcu to kolebka demokracji i wciąż „ziemia obiecana” dla wielu.

Utopia? Jasne, że tak, ale pomarzyć zawsze można. Zwłaszcza w roku wyborczym, mając nadzieję, że z roku na rok, z wyborów na wybory Polacy mądrzeją i w końcu zamiast parytetu płci będą kierowali się parytetem rozumu. Sto do zera. Dla rozumu.

■ Dorota DOMINIK

## WYŚCIG O WZGLĘDY PAŃ

Powątpiewam w stworzony przez polityków parytet



Edward Słupek

Prezydent Rzeczypospolitej podpisał ustawę wprowadzającą 35-proc. parytet udziału pań na listach wyborczych w wyborach do parlamentu i samorządów. Od 1920 roku – kiedy to Polki uzyskały czynne i bierne prawo wyborcze jako jedne z pierwszych na świecie – jest to moim zdaniem następne ważne wydarzenie mające podkreślić społeczną rolę pań w zorganizowanym społeczeństwie demokratycznego państwa. Debata społeczna prowadząca do uchwalenia tych zasad, była w moim odczuciu jakaś dziwna, pełna niedopowiedzeń ze strony wszystkich, którzy powinni się na ten temat wypowiedzieć. To jakoś tak było, jakby parlament ze zdecydowaną większością facetów w składzie uchwalił coś, co niektóre panie chcą, bo panowie są podpadnięci po jakimś wysoku, albo uczynił to dla świętego spokoju.

Logicznie biorąc, nasuwa się pytanie, czy aby do czasu uchwalenia tejże ustawy rola kobiet przez tysiąclecie była jakaś podrzędna. Ich rola zawsze była, ogólnie mówiąc, swoiście zgodna z naturą kobiet. Ani podrzędna, ani nadrzędna, tylko ukształtowana naturą płci z ich pięknymi odrębnościami, niezmiennymi od zawsze jak świat światem. Nie wiem, jakie będą polityczne implikacje uregulowania? Widać już dzisiaj wyścig gremiów partyjnych, jakby wzorem klubów piłkarskich, do podkupywania pań mogących błysnąć w wyborach i zdobyć jak największą liczbę głosów dla partii. Boję się, że w tym wyścigu o względy pań, jak najbardziej mogących oddziaływać na emocje społeczne, może dojść do karykaturalnych, nieznanym nam wynaturzeń. Nie dziwię się debacie, gdzie prawie wszystkie panie, które chciały się wypowiedzieć – chciały parytetu. Ta postawa to natura demokracji. Logika jej polega na tym, że jak się czegoś chce, to trzeba wszelkimi zabiegami społecznymi dążyć do zwycięstwa, aby wykazać się skutecznością zapowiedzi społecznej.

Rzadko dochodzi do refleksji, czyli do wycofywania się z nawet absurdalnych obietnic. Pisząc z pozycji faceta, należy stwierdzić, że panie w życiu społecznym są procentowo lepiej wykształcone, zajmują więcej stanowisk administracyjnych, ważnych społecznie. Lepsze wykształcenie wynika z braku przymusu odbycia służby wojskowej przez chłopców, co przez wiele lat stanowiło główną motywację aby w zamian za kamasze zdobyć wykształcenie. To lepsze wykształcenie pań ma swój wydzźwięk w zachowaniach i pozycji panów w małżeństwach. Jeszcze niewiele lat temu ważne sprawy dla rodziny załatwiała głowa domu. Obecnie bez pardonu rolę dominującą odgrywają kobiety. Faceci wydają się jacyś zaleknieni, przerażeni dominacją, taką prowokacyjną odwagą kobiet. Tutaj chcę uzmysłowić, że każda matka widzi swego syna jako macho w przyszłości. Ale gdzie ten nieborak takiej postawy nauczy się, podpatrzy u swojego tatusia, gdy ten, jak Dulski, nic nie znaczący. Notabene Dulski dzisiaj to może być standard, a nawet wzorzec. Nie daj Bóg, takiego przewartościowania postaw społecznych. Jak będzie z tego wybrnąć?

Na razie polemiści faceci milczą. Tylko te mniej eleganckie panie tryumfują, wprowadzając nas w konfuzję. Tutaj wyrażam troskę o misterium życia, które nam jest obce, a odbywa się w kobiecie. Uchwalony parytet nie zmienia ani pożądanego, ani roli płci. Uchwalony został spektakularnie i naiwnie oraz obraźliwie na niecnym efekt wyborczy z nieznanymi skutkami. Zrównanie praw wyborczych w Polsce w 1920 r. było światłym prawem. Obecne parytetowe uregulowania nie wiem, jak określić... Faceci nie rozumieją pań, bo to niemożliwe, chyba nawet nie chodzi o rozumienie ich. Nie jest sprawą faceta rozumieć kobietę. Należy ją otoczyć nieklamany autentycznym szacunkiem. Szacunek stwarza bezpieczeństwo dla obydwu płci – pokona pokłady zła, nienawiści. Dlatego powątpiewam w stworzony przez polityków parytet, bo uznali, że rozumieją kobiety i że o to im chodziło. Impresyjnie wylałem jak ja sobie myślę, ale w ten może przewrotny sposób wyrażam szacunek dla pań z podkreśleniem, że są odmienności między płciami, którymi chcą manipulować politycy.

■ Edward SŁUPEK

## WOJNA Z ROSJĄ

Wszyscy chcieli dobrze, a wyszło jak wyszło



Bogusław Kobisz

No i mamy raport MAK w sprawie katastrofy lotniczej, wedle którego samolot Tu-154M 10 kwietnia 2010 roku pod Smoleńskiem rozbił się z wyłącznej winy strony polskiej. Do tego raportu zgodnie z procedurą dołączono nasze zastrzeżenia, w których wytykaliśmy winę stronie rosyjskiej.

Ten raport to woda na młyn dla Kaczyńskiego i PiS-u. Udają askoczonych, zszokowanych i oszukanych. Próbuja winę za treść raportu obarczyć Tuska i rząd twierdząc, że jest to wynik ich uległości

politycznej wobec Moskwy. Słysząc głosy, że jedyna i główna wina strony rosyjskiej polega na tym, że kategorycznie powinni oni zamknąć lotnisko i zabronić lądowania. Przepraszam za może zbyt frywolne porównanie, ale to tak jak wyłączną winę za to, że dziewczyna jest w ciąży po normalnym stosunku z mężczyzną, przypisać tylko tej dziewczynie. Rosjanie na lotnisku z ziemi zapewne inaczej postrzegali tę rzeczywistość, którą nasi piloci widzieli z góry. Na pewno strony polska i rosyjska z tej tragicznej lekcji wyciągną wnioski, ale nie liczymy na to, że Rosjanie będą bić się w pierś, przeproszać nas przy każdej okazji i zabiegać o nasze względy. Nie liczymy na to, że ta tragiczna lekcja spowoduje rewolucję w organizacji ruchu lotniczego w Rosji.

Gdyby tej podróży nie było (przypomnijmy, że nie była ona konieczna), gdyby piloci zawrócili lub odmówili lądowania, to do nieszczęścia by nie doszło.

Na równi obie strony były nie w pełni przygotowane do tego lotu. Takie słowa usłyszałem z ust ministra Jerzego Millera. Ten minister mało mówi, ale, moim zdaniem, mówi mądrze. Nie wymagajmy aby strona rosyjska katalogowała w raporcie swoje zawinięcia, bez względu na to, czy miały one i w jakim stopniu, wpływ na wypadek. Kontrola każdego obiektu, lotniska na świecie, każdej procedury, każda kontrola wykaże braki, usterki, nieprawidłowości obiektu czy rzeczy kontrolowanej. Nie ma rzeczy idealnych.

Atmosfera uroczystości, na które 10 kwietnia ub. roku lecieli samolotem człowiek politycy udzielała się wszystkim, nie tylko pasażerom i załodze tupolewa, ale również obsłudze lotniska oraz służbom nadzorującym ten lot i pobyt naszej delegacji. Wydaje mi się, że tak jak nasi piloci chcieli na czas dowieźć prezydenta, tak i obsługa lotniska chciała, by wszystko odbyło się zgodnie z planem. Wszyscy chcieli dobrze, a wyszło jak wyszło i nie zarzucajmy stronie rosyjskiej, że mają do niczego lotnisko, bo takich rzeczy „do niczego” mamy w kraju w nadmiarze. Tylko na szczęście nie muszą być one w takich okolicznościach kontrolowane.

A oto scenariusz, który chcieliby z raportu wyczytać zwolennicy teorii spiskowej. Popuścimy wodze fantazji (MAK: „Przez przypadek dotarliśmy do tajnej korespondencji, którą załączamy”. Treść faksów – Tusk do Putina: „Lecą tam Kaczory, zajmij się nimi tak, jak rozmawialiśmy”. Putin do Tuska: „Ok. masz załatwione”. Putin do Miedwiediewa: „Słuchaj lecą PiS-owcy na lotnisko, zrób tam trochę mgły i weź ze 4 ludzi z kołchozu i posadź na wieży”. Miedwiediew do Putina: „Ale tam jest przecież też kilku naszych”. Putin do Miedwiediewa: „Mówiłem to Tuskowi, ale powiedział że jakieś ofiary trzeba ponieść dla dobra ludzkości”. Miedwiediew do Putina: „No to dobra, mam nadzieję, że wiecie, co robicie”. MAK – „Dodatkowo wyjaśniamy, że lotnisko było zupełnie nieprzygotowane do przyjęcia samolotu, obsługa nie posiadała podstawowego przygotowania do pracy na lotnisku, sprzęt był przestarzały, uszkodzony i nie był dopuszczony do pracy. Włączyły się przypadkowo latarnie nie te co potrzeba i obsługa podała pilotowi dane na oko, bo nie widzieli w mgłę samolotu”).

A tak na marginesie, te 0,6 promila alkoholu u generała (jeżeli tak było), to wcale nie musiał być wynikiem picia alkoholu w tym dniu, nie burzajmy się więc o to, bo nikt nie mówił w raporcie o picu tylko o wyniku badań.

Jarosław Kaczyński, prezes PiS (jeszcze) obiecuje że będzie dotąd drążył temat aż... No dokąd? Myślę, że punktem granicznym jest złożenie mandatów przez posłów PO, rezygnacja Tuska i Komorowskiego, harakiri przez Putina i sepuku przez Miedwiediewa. No i dożywotnia prezydentura dla Jarosława z pochówkiem na Wawelu dla niego i całej jego rodziny.

■ Bogusław KOBISZ

# MAGIA WALENTYNKOWA

## Oj Walenty, sprawco uśmiechów, pocałunków i czerwonych róż...



Dorota Kwoka

Klub Zodiak przy ul. Mieszka I kolejny raz otworzył swoje podwoje dla Klubu Młodych Twórców zgrupowanych przy Naszym Domu Rzeszowie. I tym razem także inicjatorem tego niecodziennego spotkania był jak zawsze niestrudzony prezes stowarzyszenia Jerzy Maślanka, który tę młodzież organizuje i pomaga jej.

Był to magiczny walentynkowy wieczór 10 lutego br., przygotowany według scenariusza autorstwa Jadwigi Kupiszewskiej i Marii Tomkiewicz, a który miałam zaszczyt poprowadzić, co uczyniłam z ogromną przyjemnością, gdyż oto, na scenie pojawiały się owe magiczne postaci twórczych uczniów ze szkół rzeszowskich, a głównie z Zespołu Szkół nr 1 i Zespołu Szkół Gospodarczych, ale także i Liceów Ogólnokształcących nr II, III i IV. Wśród prezytatorów-recytatorów własnej twórczości zadebiutował Dawid Król z V LO obok występujących już w tym miejscu: Ani



Popisy recytatorskie

Gul, Andżeliki Szeligi i Ilony Żołdak. Byłam również i ja w ich gronie, recytując własną poezję, a także Jadzia Kupiszewska, która była tym przewodnikiem rozpoczynającym wieczór walentynkowy i przedstawiła wiersz Stacha Ożoga Sztambuch i Anny Mirosławy Nowak O róży. Przypomniała się też w satyrycznych propozycjach scenicznych Stanisławy Tobiasz. Widzowie dobrze przyjęli występ – „scenkę zazdrości” Wioletty Baran. I oczywiście piosenkarskie występy Martyny Orzechowskiej, Anny Jurzyk, Katarzyny Jurczak, Nikolettę Kalinowskiej i Justyny Zuby. A Gabriel Brudniak i Krystian Nagórski zaprezentowali sztuk zonglerski. Uzdolniona młodzież pojawiła się w Zodiaku ze swymi pedagogami, którzy ją wspomagają na co dzień: wspomnianą polonistką Marią Tomkiewicz z ZS nr 1 i kierowniczką internatu ZSG Urszulą Malinowską oraz wychowawczynią Martą Augustyn-Biedą.

Dlaczego było magiczne? Bo było to spotkanie artystyczne młodych twórców, spotkanie uśmiechnięte, bez zmarszczek, bez codziennych trosk i obowiązków. Tryskające nadchodzącą już wiosną i nadzieją. W ten wieczór nikt nie czuł się samotny. Czulałam się niczym magik, gdy w kolejnych odsłonach spektaklu pojawiały się czerwone szaliki, róże, a słowo mówione i śpiewane, unosiło wprost do komnat miłości.

■ Dorota KWOKA



Organizatorzy i bohaterowie magii walentynkowej w Zodiaku



# PROMOCJA ARTYSTÓW

## Jubileusz chóru Akord, recytacje i koncert

Dla wicemarszałek **Anny Kowalskiej** uroczystość 29 stycznia 2011 roku w Dynowie, skąd się wywodzi i niegdyś była burmistrzem tego miasta, miała szczególne znaczenie. Zawsze sprzyjała i służy

życzliwie ludziom kultury. A tego dnia właśnie w Liceum Ogólnokształcącym w Dynowie miało miejsce wydarzenie służące poznaniu i honorowaniu artystów rodem właśnie z tego miasta i powiatu dynowskiego.



Wicemarszałek Anna Kowalska gratuluje dyrygentowi Andrzejowi Kędzierskiemu i chórzystom

Pani wicemarszałek, inaugurując w tym dniu uroczystość jubileuszową 30-lecia dynowskiego chóru **Akord**, z satysfakcją przypomniała swoje serdeczne i ciepłe kontakty z chórzystami przez wiele lat, gdy była burmistrzem Dynowa oraz radną miejską i powiatową. Swoją podziw, uznanie oraz szacunek dla pracy artystów tego zespołu wyraziła także w liście gratulacyjnym, który wraz z kwiatami wręczyła dyrygentowi **Andrzejowi Kędzierskiemu**.

Ten znaczący akord z udziałem chóru poprzedziła promocja zbioru wierszy ks. **Franciszka Błotnickiego**, niezmiernie cenionego przez lokalną społeczność i zasłużonego dla Dynowa. Zaproszeni goście czytali też wybrane wiersze ks. **Franciszka**. A wśród owych osobistości, obok wicemarszałek **Anny Kowalskiej**, był także burmistrz Dynowa **Zygmunt Frańczak**, przewodniczący rady miasta **Romana Mryczko**, radny powiatowy **Aleksander Stochmal** oraz prezes Towarzystwa Przyjaciół Dynowa **Andrzej Stankiewicz**.

Po jubileuszowych uroczystościach i koncercie chóru Akord wystąpili uczniowie z dynowskiego LO oraz z Zespołu Szkół w Dynowie: **Samuela Łach**, **Grażyna Malawska** i **Julian Zych**. Uczestnicy zachwycili się też koncertem utalentowanego pianisty **Rafała Gudyki**, ucznia Zespołu Szkół nr 2 w Harcu. A w finale zespół **Bocca Della Verita** zaprezentował własne aranżacje poezji ks. **Franciszka Błotnickiego**.

Promocji artystów pochodzących z Dynowa i okolic przyświecał też inny jeszcze szlachetny cel – w akcji charytatywnej podczas tej imprezy zebrano ponad 3 tys. zł, aby wspomóc chorego na chłoniaka **Kubę**, ucznia dynowskiego LO. ■

# PASTORAŁKOWO, PLASTYCZNIE

## W Masce, w Estrada Cafe i Elektromontażu

Na początku stycznia kolędowo-pastorałkowe obrazy muzyczne słuchacze mogli smakować w Teatrze Maska za sprawą niezwykle aktywnej twórczo **Anny Czenczek**, która przygotowała taki właśnie koncert z udziałem utalentowanej artystycznie młodzieży. Na co dzień młodzi wokaliści są przez nią kształtowani i doskonaleni w Centrum Sztuki Wokalnej i sławia Rzeszów w kraju i świecie zdobywając nagrody i wyróżnienia na prestiżowych festiwalach. To spod jej ręki wyszła też przecież **Mariola Niziołek**, którą podziwialiśmy w Estrada Cafe (Podziemna Trasa Turystyczna) na koncercie kolęd i pastorałek – „Stacja Betlejem”, któremu patronował także nasz miesięcznik. Wystąpili artyści z całego Podkarpacia:

**Katarzyna Kuraś-Zebzda**, **Sylwia Łyko**, **Mariola Niziołek**, **Magdalena Serafin**, **Aleksandra Zimny**, **Arkadiusz Klusowski** oraz **Kacper Leśniewski**. Utwory kojarzone bożonarodzeniowo były jedynie pretekstem do zaprezentowania po prostu ciekawego wokalnie i muzycznie widowiska.

Podobnie jak odmienne w formie, choć w treści zbliżone wszak, koncerty kolędowo-pastorałkowe znakomitego rzeszowskiego chóru Collegium Musicum, który firmuje Wojewódzki Dom Kultury a prowadzi **Andrzej Szypuła**, społecznik zasłużony, artysta muzyk, dyrygent i pedagog, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego. Nieznane na ogół utwory – zaaranżowane przez **Andrzeja Szypułę** na ten wspaniały, zwielo-



Na werniszu Małgorzaty Dawidiuk w Galerii Na Najwyższym Poziomiu

krotniony instrument, jakim są głosy kilkudziesięciu pań i panów z Collegium Musicum – zaabrymiały niezwykłą mocą artystyczną m.in. podczas koncertu w Galerii Miejskiej Zespołu Szkół Plastycznych przy ul. Dąbrowskiego.

Artysta plastyk **Leszek Kuchniak** w Galerii Na Najwyższym Poziomiu, która znajduje się na jedenastej kondygnacji budynku Elektromontażu przy ul. Słowackiego, przedłużył jeszcze i w styczniu nastrój świąteczno-sakralny prezentowanymi tam rarytasami plastycznymi o takiej właśnie tematyce. W galerii, która wrosła już w pejzaż naszego miasta, bo szef Elektromontażu **Marian Burda** jest nadzwyczaj przyjazny artystom. Nieżyjący już prezes i założyciel Podkarpackiego Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych **Jerzy Gancarz** wraz z **Jackiem Nowakiem**, który kieruje teraz stowarzyszeniem, mogli znaleźć tutaj znakomite miejsce, by prezentować artystów w cyklu firmowych spotkań ze sztuką. **Leszek Kuchniak** drewnianymi kapliczkami i Chrystusikami weń posadowionymi nawiązuje do sztuki ludowej i artystycznie składa ukłon twórcom ludowym i kulturze, która znaczący swój ślad tymi znakami przy polskich drogach.



Lola-Band, czyli Mariola Niziołek koncertuje ze swym zespołem w Estrada Cafe

Tajemniczą ludowość odkrywa swym malarstwem i rzeźbami, które spotkać można nie tylko w galeriach, ale i krajobrazie Podkarpacia, np. w źródłowym rymanowskim.

We wspomnianej Galerii Na Najwyższym

Poziomie tuż po Leszku Kuchniaku pojawiła się **Małgorzata Dawidiuk** z Przemysła także z sakralnymi w tematyce obrazami „świętych bez twarzy” – oryginalnymi ikonami z głowami otoczonymi jedynie złotym nimbem, bez szczegółów twarzy

właśnie. Artystka poszukuje wartości uniwersalnych w tych oryginalnie malowanych i formowanych ikonach, które wykraczają poza cerkiewną świętość.

■ Ryszard ZATORSKI

## 20 LAT KAMERTONU

Pismo określane jako muzyczno-literackie

Aż trudno uwierzyć, że to już 20 lat istnienia „Kamertonu”, pisma określanego jako muzyczno-literackie. Od początku poświęca ono sporo miejsca pamięci kompozytora i pisarza **Zygmunta Mycielskiego**, pochodzącego z Wiśniowej, jego znanej z mecenatu kulturalnego rodziny, a także sprawom szeroko pojętej kultury muzycznej regionu podkarpaciego, a po trosze i Polski, Europy, świata, z różnymi odniesieniami do innych sztuk czy zjawisk społeczno-kulturowych. Pismo powstało w czerwcu 1990 roku jako organ Towarzystwa im. Zygmunta Mycielskiego w Wiśniowej nad Wisłokiem. Od 1992 roku wydawane było przez Fundację Szkolnictwa Muzycznego w Rzeszowie, a od 2000 roku przez Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne. Co ciekawe – istniało na przełomie tysiącleci – 10 lat w drugim, 10 lat w trzecim...

Kształt i zakres programowy pisma nie zmienił się. Jest w nim nieustannie miejsce na fakty, opracowania, wspomnienia z życia patrona pisma Zygmunta Mycielskiego, jego rodziny, przyjaciół, prezentacje jego twórczości muzycznej i literackiej, dokumentowanie najróżniejszych zdarzeń muzycznych, przedstawianie sylwetek artystów, zespołów, opracowania naukowe, recenzje. To także, jak sądzę, ważne źródło wiedzy o czasie minionym, o latach pogardy, uwięzionej kultury, która

nieustannie powstaje jak Feniks z popiołów...

Współpracowników pisma było i jest wielu, nie sposób ich wszystkich wymienić. Ale pragnę zrobić jeden wyjątek. Najwyższe słowa uznania, podziękowania i wdzięczności kieruję do Pani **Zofii Mycielskiej-Golik** z Warszawy, bez której nasze pismo pewnie by nie istniało lub było bardzo ubogie. To dzięki Pani Zofii mieliśmy z pierwszej ręki listy, dzienniki, eseje naszego patrona, w dużej części drukowane po raz pierwszy, zanim znalazły one formę oddzielnych książkowych publikacji (wydawnictwo Iskry, Znak, Więź). Jest jeszcze osoba samego patrona, który wyznacza najwyższy poziom komunikacji nie tylko w sferze sztuki. Kompozytor, pisarz, filozof,

obserwator życia społecznego w Polsce, Europie i świecie, esteta, arystokrata ducha... Wtedy, w II połowie XX wieku, Europejczyk w każdym calu.

Losy muzyki, bez względu na społeczne zawirowania, systemy polityczne, toczą się dalej. Płyną jakby oddzielnym nurtem. Tu realizują się ponadczasowe wizje humanistyczne, budują relacje międzyludzkie w perspektywie sztuki, jakże nieraz różne od otaczającej nas rzeczywistości. Jak pisze Zygmunt Mycielski, gdy znajdziemy drogę do artystycznego poznania, estetycznego wzruszenia, gdy poznamy i zrozumiemy język sztuki, wtedy wszystko staje się bardziej jasne i proste.



Ducha nie gaśmy. Niezłębione pokłady muzycznego piękna czekają na odkrycie. Także przez kolejne pokolenia twórców i odtwórców, a także wiernych słuchaczy, miłośników sztuki. Bo sztuka jest wieczna. Ukazał się kolejny, jubileuszowy (20 lat), 54/2010 numer „Kamertonu”. Są w nim bardzo ciekawe listy Zygmunta Mycielskiego do Jarosława Iwaszkiewicza z lat 1945-1947, opublikowane za zgodą bratanicy kompozytora, a Zofii Mycielskiej-Golik i córki pisarza Marii Iwaszkiewicz, przygotowane do druku przez dr. Radosława Romaniuka z Uniwersytetu Warszawskiego. Rękopisy listów znajdują się w archiwum Muzeum Anny i Jarosława Iwaszkiewiczów w Stawisku k. Warszawy. Z 22 przedstawionych w ostatnim numerze „Kamertonu” listów, 8 zostało opublikowanych w „Zeszytach Literackich” 2/2010, zaś 14 ukazuje się po raz pierwszy na łamach „Kamertonu” 54/2010. W ostatnim numerze pisma swoje referaty prezentują też uczestnicy sesji naukowych „Musica Resoviana”. Mamy też omówienie ostatniej sesji „Musica Galicana”. Obie sesje w 2010 roku zorganizowało Rzeszowskie Towarzystwo Muzyczne. Sporo w nich miejsca zajmuje tematyka chopinowska w 200. rocznicę urodzin Mistrza z Żelazowej Woli. Są sylwetki muzyków rzeszowskich (T. Hejda, L. Lutak, S. Steczkowski, J. Dynia, A. Szypuła), o festiwalach muzycznych Podkarpacia pisze Zofia Stopińska.

Wypada jak najserdeczniej podziękować Wszystkim, którzy w jakikolwiek sposób przyczynili się do upartego trwania „Kamertonu” przez 20 lat. Z satysfakcją przyjęliśmy w 2010 roku nagrodę Zarządu Województwa Podkarpaciego dla zespołu redakcyjnego „Kamertonu”.

Gdzie kończy się muzyka? Może tam, za horyzontem, gdzie kończy się świat...

■ Andrzej SZYPUŁA,  
redaktor naczelny „Kamertonu”

## WSPÓŁCZESNY KOLBERG

Bartosz Gałązka na spotkaniu w Rzeszowie

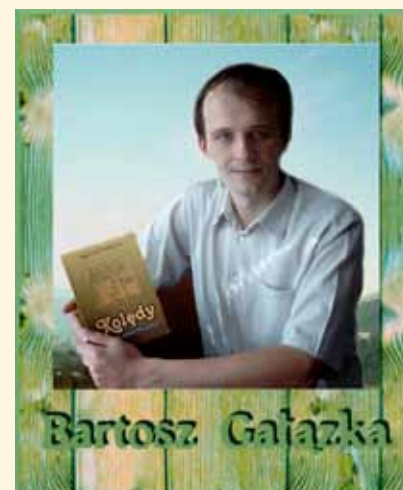
Gościem specjalnym w Bibliotece Muzycznej w Rzeszowie podczas wspólnego, tradycyjnego kołędowania 20 stycznia br. był **Bartosz Gałązka** – współczesny Kolberg, folklorysta i wielki pasjonat tradycji Podkarpacia. Przemierza on nasz region w poszukiwaniu dawnych śpiewów, rejestruje je, opracowuje i wydaje w kolejnych zbiorach. Do tej pory ukazały się *Kolędy regionu krośnieńskiego* i *Kolędy Podkarpacia. Podgórze I*, w przygotowaniu jest kolejny tom kolęd, a wkrótce na półkach księgarni pojawiają się *Śpiewy religijne Podkarpacia*. Podczas swoich badań, które prowadzi od 14 lat zarejestrował kilkadziesiąt tysięcy śpiewów. Zespół Vox Angeli czerpie wiele inspiracji z jego pracy.

Spotkanie rozpoczęło się wejściem kołędników, w których wcielił się sam Bartosz Gałązka wraz z zespołem Vox Angeli. Z gwiazdą i śpiewem już od progu domagali się piwa, życzyli gospodarzowi błogosławieństwa i z góry dziękowali za szczodroka, jak na kołędników przystało. Na powitanie zabrzmiała kolęda życząca – *Jak się macie gospodarzu nasz miły, już rok minął jakżeśmy tu nie byli...* i rozpoczęło się wspólne śpiewanie prze-

platane opowieściami pana Gałązki. Słuchacze otrzymali Kantyczki, dzięki którym mogli włączyć się w śpiew kolęd z naszego regionu, co czynili z wielką przyjemnością.

Kolędy raz wesołe, raz smutne, kościelne, życzące, a wszystkie razem przepiękne, są naszym narodowym skarbem. Często śpiewając je nie znamy jednak ich pochodzenia. Pan Bartosz przybliżył słuchaczom czas i miejsca, w jakich powstawały, opowiadał o swojej pracy, o podróżach po naszym regionie, o wspaniałych ludziach, których spotkał i którzy z radością przekazali te piękne pieśni. Słuchacze mieli wiele pytań, a żadne z nich nie pozostało bez odpowiedzi. Wspólne kołędowanie przerodziło się w rozmowę, a nawet dyskusję na temat tradycji i jej postrzegania przez współczesne społeczeństwo.

W czasach lansowania popkultury powinniśmy szczególnie uwagę zwrócić na to skąd pochodzą nasze korzenie. Tak wiele czerpiemy z innych narodów, zachwycamy się np. irlandzkim folklorem, a często gardzimy swoim własnym, którego z kolei inni nam zazdroszczą. Myślę, że tak naprawdę zbyt mało znamy naszą własną tradycję,



naszą muzykę i obrzędy. W kościołach śpiewa się coraz mniej prawdziwych kolęd, a na płytach wydaje się piosenki świąteczne. To wspaniałe, że w tych trudnych dla kultury czasach są tacy pasjonaci jak **Bartosz Gałązka**. Dzięki jego pracy to całe bogactwo form i melodii przetrwa dla przyszłych pokoleń, a tradycja naszego regionu nie zaginie.

■ Barbara BATOR & Vox Angeli  
www.voxangeli.pl



# CZAS WAŻNYCH ZMIAN

Rozmowa z prof. dr. hab. Stanisławem Uliaszem,  
rektorem Uniwersytetu Rzeszowskiego

❑ Czy Rzeszów jest już w pełni ośrodkiem uniwersyteckim, czy czegoś nam jeszcze brakuje?

– Kiedy przed dziesięciu laty decyzją Sejmu powołano Uniwersytet Rzeszowski, działały w Rzeszowie dwie samodzielne uczelnie: Wyższa Szkoła Pedagogiczna i Politechnika oraz dwie filie uczelni z innych miast: Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie i Akademii Rolniczej w Krakowie. Lecz powstający uniwersytet był już inną jakością, z innymi uprawnieniami i wymaganiami. Wobec wszystkich – nauczycieli akademickich i studentów. Po latach jednoczenia jesteśmy teraz na drodze rozwoju. Nadszedł czas podejmowania i prowadzenia wielkich inwestycji. Niemniej, pamiętać trzeba o tym, że bez dobrej kadry naukowo-dydaktycznej żadna uczelnia, mając nawet najwspanialsze obiekty, nie ma racji bytu. Pod tym względem ustawicznie wzmacniamy nasz uniwersytet. M.in. poprzez przyspieszone awanse dla doktorów habilitowanych. Często już po uzyskaniu habilitacji mianujemy pracownika naukowo-dydaktycznego profesorem nadzwyczajnym. W przekonaniu, że zwiąże się z naszym uniwersytetem.

❑ Ostatnio przekazano nowe budynki dla Wydziału Biologiczno-Rolniczego i poprawiono warunki studiowania na Wydziale Ekonomicznym. Rośnie imponujący obiekt Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii przy ul. prof. St. Pigonia. Czy rozwój kierunków ścisłych nie odbywa się kosztem humanistyki uniwersyteckiej?

– Dofinansowywanie w ramach polityki unijnej tak zwanych zamawianych kierunków studiów w praktyce oznacza wspieranie nauk ścisłych. Niemniej, humanistyka musi się w każdym uniwersytecie rozwijać. Teraz nadszedł czas wspierania nauk ścisłych i byłoby błędem, gdybyśmy z tej



możliwości nie skorzystali. Następnym krokiem będzie troska o humanistykę. Niebawem nauki ściśle opuszczą laboratoria i sale wykładowe w budynkach z lat 70. ubiegłego wieku. Po remontach i przystosowaniu dla potrzeb humanistyki dokonamy odpowiednich przemieszczeń.

❑ Jak można oceniać relacje UR z władzami Rzeszowa?

– Wspólnych inicjatyw jest niemało, różnie bywa z ich realizacją. Łatwiej wdrażać projekty badawcze i dydaktyczne, trudniej inwestycyjne, wymagające od miasta przekazania choćby terenów dla uniwersytetu.

❑ Chcąc zapewnić uniwersytetowi nienaruszalność statusu, trzeba w 12 dyscyplinach naukowych uzyskać prawa doktoryzowania. Do którego roku?

– Do 2016 roku. Spokojnie, sukcesywnie uda się tego dokonać. Obecnie mamy prawa doktoryzowania w ośmiu dyscyplinach: z literaturoznawstwa i językoznawstwa, historii, archeologii, socjologii, rolnictwa i biologii oraz fizyki. Ubiegają się o takie uprawnienie inne wydziały. Powstanie Centrum Mikroelektroniki i Nanotechnologii sprawi, że dodatkowo grupa naukowców z innych ośrodków w Polsce zainteresuje się pracą w naszym uniwersytecie. Takie zainteresowanie widzimy już w przypadku biologii i rolnictwa, gdzie jest najnowsza aparatura, podobnie jak na biotechnologii. To dowód, że nowoczesnie wyposażone laboratoria sprzyjają rozwojowi naukowych badań i poprawie jakości studiów. Za tym idą kolejne uprawnienia do przewodów doktorskich i habilitacyjnych. Tych ostatnich mamy dwa, na historii i archeologii.

❑ W jakim tempie rozwija się młoda kadra naukowo-dydaktyczna?

– Zatrudniamy już 630 doktorów na ogólną liczbę 1200 nauczycieli akademickich. Gdyby przynajmniej co dziesiąty z nich w ciągu 4 lat uzyskał habilitację, dynamika kadrowego rozwoju będzie znacząca. Wspomagają ten proces niezbyt duże, ale ważne dla młodych stypendia uniwersyteckie. Nie bez znaczenia jest fakt, że prowadzimy własne studia doktoranckie, na Wydziałach: Filologicznym, Socjologiczno-Historycznym oraz Biologiczno-Rolniczym.

❑ Jakie kierunki najczęściej wybierają maturzyści?

– Fizjoterapię, pielęgniarstwo, anglistykę i pedagogikę. Mniejszym zainteresowaniem cieszą się nauki ścisłe.

❑ A uniwersytet rozwija właśnie te kierunki!

– Zainteresowanie nimi bowiem wzrośnie, gdy już niebawem umocni się na maturze pozycja matematyki. Dlatego w miarę szybko, już w 2012 roku zechcemy otworzyć nowe laboratoria. To ważne także dlatego, aby mniej niż dotychczas młodzieży zaraz po maturze wyjeżdżało z Podkarpacia.

■ Rozmawiał Andrzej PIĄTEK

## SZKOŁA W KINIE

Tajniki filmu najlepiej poznawać w sali kinowej



Małgorzata  
Zajączkowska

Lekcje multimedialne są odpowiedzią na coraz większą obecność wiedzy o filmie w programie nauczania języka polskiego i wiedzy o kulturze. Dlatego też, gdy

prełożony zaproponował mi pracę w zespole ds. wdrażania innowacyjnych metod nauczania i oceniania działającym w III LO w Rzeszowie, od razu przypomniała mi się lekcja, w której kiedyś brałam udział – „Lekcja w kinie”. Jak objaśniają organizatorzy, ten ogólnopolski program edukacyjny już po raz szósty (od października 2010 r.) jest prowadzony w wybranych kinach w prawie 80 polskich miastach.

Są to zajęcia, dla których salą wykładową jest właśnie sala kinowa. Młodzież przychodzi, zasiada w fotelach, gasną światła i... zaczyna się lekcja o intertekstualności we współczesnym filmie. Pomysłodawcy wyszli z założenia, że tak jak o sztuce najlepiej uczyć się w muzeum, tak tajniki filmu najlepiej poznawać w sali kinowej. W ten sposób po-

wstał pomysł multimedialnych lekcji, w czasie których wybrane zagadnienia wiedzy o filmie zostaną uczniom przedstawione na żywej materii, czyli na kadrach i fragmentach oraz przykładach krótkich form filmowych. Postanowiono w tej lekcji wykorzystać wszystkie możliwości, jakie daje kino i nowoczesna technika audiowizualna – stosując projektor multimedialny i wykorzystując możliwości prezentacji komputerowych, można pokazać na dużym ekranie dowolne filmowe fragmenty, stopklatki, plansze i schematy, dzięki czemu taka lekcja ma bardzo atrakcyjną i przystępną dla uczniów formę. Na moje pytanie, co jest tak innowacyjnego w tych lekcjach, jeden z organizatorów odpowiedział, że nowoczesna edukacja medialna polega na włączaniu w edukację przedmiotową i międzyprzedmiotową oglądania i interpretowania dzieł sztuki filmowej, co jest odpowiedzią na wizualny charakter współczesnej kultury. Międzyludzka komunikacja została bowiem zdominowana audiowizualizacją, a kultura ekranu zdaje się zwyciężać kulturę słowa.

Każda z takich lekcji, które są tworzone m. in. pod kątem szkół ponadgimnazjalnych, dotyczy wybranego zjawiska w filmie współczesnym. Posługując się tego typu przekazem, można bardzo

dobrze wyjaśnić uczniom np. rolę intertekstualności w filmie, a więc przybliżyć zjawisko bez rozumienia którego trudno jest skutecznie odczytać jakikolwiek tekst współczesnej kultury – od reklamy coca-coli poczynając, poprzez filmy o *Terminatorze* i *Władcy pierścieni*, aż po kino Wajdy i Bertolucciego. Przygotowanie każdej lekcji powierza się autorytetom w tych dziedzinach sztuki filmowej, których dane lekcje dotyczą. Na przykład tę konkretną lekcję o intertekstualności, w której brałam udział, przygotowała pani **Matylda Szewczyk**, absolwentka filozofii i kulturoznawstwa Uniwersytetu Warszawskiego, doktorantka w Instytucie Kultury Polskiej UW. Przygotowując takie lekcje, przeprowadzono również konsultacje z polonistami i metodykami. Na bieżąco zbierano sugestie co do sposobu prezentacji, doboru ilustrujących fragmentów filmowych, jasności używanych definicji, rozwiązań metodycznych itp. Dzięki czemu udało się stworzyć propozycję trafiającą w potrzeby współczesnej szkoły.

Ważnym uzupełnieniem spotkania w kinie jest przeprowadzenie przez nauczyciela lekcji w szkole. Otrzymuje on materiały edukacyjne do wykorzystania w czasie takiej lekcji – np. scenariusz i test, które pozwolą utrwalić, sprawdzić i rozszerzyć zdobyte wiadomości. Według mnie, lekcje multimedialne są propozycją nowatorsko rozumianych zajęć, które pogłębiają edukację filmową i medialną w szkole. Młodzież podczas takich spotkań ma możliwość bliższego kontaktu z filmem, kinem i aktorem.



Szczegółowe konspekty lekcji oraz spis filmów prezentowanych po spotkaniach edukacyjnych znajdują się na stronie internetowej [www.lekcje.info.pl](http://www.lekcje.info.pl). W Rzeszowie najbliższa taka lekcja planowana jest w maju 2011 r. przy współpracy kina Zorza. Organizatorzy zapraszają szkoły, które chcą

wziąć udział w projekcie, do wypełnienia formularza kontaktowego na stronie internetowej. Tam również znajduje się lista miast, w których będą odbywać się spotkania edukacyjne. Dodatkowo można skontaktować się z **Andrzejem Turkotem**, odpowiedzialnym za rezerwacje (tel. 600 709 998)

i uzyskać bliższe informacje dotyczące konkretnego miasta i terminu realizacji.

■ Mgr Małgorzata ZAJĄCZKOWSKA,  
polonistka z III LO im. Cypriana K. Norwida w Rzeszowie

## SZKOŁA ODKRYWCÓW

Jedyna taka w naszym mieście i powiecie



**Iwona Beres**

Szkoła Podstawowa nr 1 im. Adama Mickiewicza przy ul. Bernardyńskiej w Rzeszowie odniosła w br. szkolnym dwa wielkie sukcesy na skalę ogólnopolską. Ministerstwo Edukacji Narodowej przyznało nam prestiżowy tytuł – Szkoła Odkrywców Talentów, jako nagrodę za wyróżniającą pracę z uczniami uzdolnionymi i duże osiągnięcia w tym zakresie. Sukces jest podwójny, gdyż ten tytuł nasza szkoła zdobyła jako pierwsza w Rzeszowie i w powiecie rzeszowskim, a jako jedenasta w województwie podkarpackim. Aby zdobyć to

wyróżnienie, musieliśmy wykazać, iż nauczyciele prowadzą systematyczną pracę z uczniami zdolnymi w przynajmniej pięciu różnych dziedzinach i mają w tym zakresie spektakularne osiągnięcia uczniów.

Przedstawiliśmy dowody na to, że u naszych uczniów rozwijamy uzdolnienia w dziedzinie wolontariatu, artystyczne (szkolny teatr Igraszka), przedmiotowe (szkolne koło Mały Omnibus), sportowe oraz plastyczne. Jesteśmy już na ogólnopolskiej mapie Szkół Odkrywców Talentów (strona MEN [www.roktalentow.men.gov.pl](http://www.roktalentow.men.gov.pl)). Tam znajduje się opis naszych zajęć rozwijających talenty oraz sukcesy uczniów. Wkrótce otrzymamy w nagrodę pamiątkową tablicę – Szkoła Odkrywców Talentów, do umieszczenia na budynku szkoły.

Nasza szkoła, pod kierownictwem pani dyrektora **Teresy Kuneckiej**, zdobyła I miejsce na szczeblu wojewódzkim w kategorii szkół podstawowych, w ogólnopolskim konkursie „Szkoła obywateli” organizowanym przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Był to konkurs dla dyrektorów szkół o nagrodę im. Anny Radziwiłł za działania na rzecz społeczeństwa obywatelskiego. Doskonale spełniliśmy jako szkoła trzy wymagane warunki: bardzo dobrze kształtujemy postawy obywatelskie i tworzymy tradycję szkoły w oparciu o wartości patriotyczne – prowadzimy szeroką współpracę w ramach realizowanych projektów z instytucjami i organizacjami pozarządowymi w środowisku lokalnym – aktywnie uczestniczymy w życiu społecznym na poziomie lokalnym, wojewódzkim, ogólnopolskim i międzynarodowym.

Opisane wyżej osiągnięcia są nie tylko wielką motywacją dla uczniów, nauczycieli i rodziców do dalszej efektywnej pracy i nauki, ale również promocją naszego Rzeszowa.

■ Mgr Iwona BERES,  
nauczycielka SP 1 w Rzeszowie

## ZDALNE NAUCZANIE

E-learning uatrakcyjnia zajęcia dydaktyczne

Obecna reforma edukacji stawia przed nauczycielami wyzwania, których realizacja zależy od tego, czy nauczyciele zechcą wzbogacać wiedzę i umiejętności, aby im sprostać. Nauczyciel powinien umieć wyczarować zajęcia interesujące, zabawne, będące swoistą przygodą dla uczniów, w bardziej strawnej, łatwiejszej formie. Ten kreator ludzkich osobowości, jakim właściwie jest nauczyciel, powinien wiedzieć, jak ową wiedzę zaprezentować.

Obecnie Internet wykorzystywany jest do nauki, a jego udział i wykorzystanie dydaktyczne zwiększa się z roku na rok. E-learning jest to całość procesów związanych z nauczaniem i uczeniem się za pośrednictwem technologii informacyjnych. Dlatego też, aby nauczyciele właściwie kierowali procesem nauczania – uczenia się z wykorzystaniem nowych TIK – sami muszą być w tym zakresie odpowiednio przygotowani. Program Leonardo da Vinci jest częścią nowego programu edukacyjnego Unii Europejskiej „Uczenie się przez całe życie” (Lifelong Learning Programme), który umożliwia nauczycielom podnosić swoje kwalifikacje, zdobywać nowe doświadczenia poprzez wymiany partnerskie z innymi szkołami w Europie.

W dniach od 18 do 22 października 2010 roku 10 nauczycieli Zespołu Szkół nr 1 im. Ambrożego Towarnickiego w Rzeszowie wzięło udział w wymianie doświadczeń w ramach programu Leonardo da Vinci ze szkołą partnerską w Wiedniu Berufsschule für Informationstechnik, która zajmuje się kształceniem zawodowym w zakresie technologii informacyjnych. Koordynatorką projektu była koleżanka dr **Magdalena Wrzesień**, która profesjonalnie zorganizowała wyjazd do Austrii. Wśród uczestników projektu pn. „Zastosowanie platformy e-learningowej we wzbogaceniu procesu dydaktycznego” byli nauczyciele języka angielskiego, przedmiotów ścisłych i zawodowych. A nadrzędnym celem spotkania wymiana doświadczeń w zakresie zdalnego nauczania.

Efektem końcowym udziału w szkoleniu jest platforma edukacyjna stworzona przez wszyst-

kich uczestników. Nauczyciele poszczególnych przedmiotów stworzyli cykl materiałów dydaktycznych, które zostały umieszczone na platformie e-learningowej stwarzając uczniom możliwość dostępu do najlepszych materiałów dydaktycznych, tj. ciekawych ćwiczeń i zadań opracowanych z użyciem najnowocześniejszych programów komputerowych. Nauczyciel ma możliwość ciągłego monitorowania postępów uczniów. Ważnym aspektem e-learningu jest aplikacja, która umożliwia współpracę osób z różnych miejsc, wymianę opinii lub dzielenie się zadaniami.

W czasie pobytu w Wiedniu nauczyciele z Rzeszowa hospitolali również zajęcia zarówno w partnerskiej szkole, jak i w zaprzyjaźnionej szkole zawodowej, która kształci młodzież w zawodach administracyjnych. Podczas lekcji rachunkowości

zaprezentowano efektywne nauczanie z wykorzystaniem platformy e-learningowej.

E-learning bez wątpienia będzie stwarzał możliwość prowadzenia atrakcyjnych zajęć dla współczesnej, wymagającej młodzieży. Dzięki tej nowoczesnej metodzie zdalnego nauczania uczniowie mogą być lepiej zmotywowani do nauki. W ten sposób powinno także wzrosnąć ich zainteresowanie językiem angielskim specjalistycznym, szczególnie niezbędnym w kontekście współczesnego szkolenia zawodowego przyszłych europejskich pracowników. Udział w szkoleniu pozwolił nauczycielom naszej szkoły na wymianę doświadczeń z austriackimi kolegami w zakresie zastosowania nowoczesnych rozwiązań edukacyjnych oraz zarządzania i funkcjonowania instytucji edukacyjnych.

■ Mgr Janina KORDEK, mgr Ewa MARYNIAK, mgr JOANNA TYLUTKI  
Adres internetowy szkoły: [www.lo6.resman.pl](http://www.lo6.resman.pl) (zakładka e-learning)



Nauczyciele z ZS nr 1 oraz ich austriaccy koledzy z Berufsschule für Informationstechnik

# OCZAROWALI FRANCJĘ

## Młodzież z Zespołu Szkół Spożywczych

Od 7 do 15 grudnia uczniowie Zespołu Szkół Spożywczych z Rzeszowa promowali polskie tradycje bożonarodzeniowe we Francji. W czasie podróży młodzież serwowała świąteczne specjały, takie, jak bigos, pierogi ruskie i z kapustą, żurek czy kompot z suszu. W pierwszej części podróży uczniowie upowszechniali polską tradycję w czasie kiermaszu świątecznego w Dangu, miasteczku położonym niedaleko Paryża, gdzie byli gośćmi honorowymi. Tam w przepięknym zamku serwowali najlepsze polskie dania świąteczne przy akompaniamentcie polskich kolęd wykonywanych przez jednego z uczniów oraz Zespół Ludowy Kaśka.

Kolejnym etapem podróży młodych kucharzy i kelnerów był Strasburg. Tym razem uczniowie mieli za zadanie obsłużyć bankiet dla polskiej dyplomacji mieszkającej we Francji. Wśród zaproszonych byli między innymi pracownicy Ambasady Polskiej i Konsulatu, a także przedstawiciele Wojska Polskiego i Polacy od lat mieszkający na obczyźnie. Pomimo że poprzeczka była postawiona dość wysoko, uczniowie zdołali sprostać wszelkim wymaganiom i zachwycili wszystkich uczestników bankietu.



Uczniowie z nauczycielką Anną Ulan na prezentacji w Dangu

■ Karolina LIPIEC

# BOHATER ULUBIONEJ KSIĄŻKI

## Międzyszkolny konkurs plastyczny



Beata Kuczek

9 grudnia br. w bibliotece Szkoły Podstawowej nr 25 w Rzeszowie podczas otwarcia wystawy odbyło się uroczyste zakończenie konkursu pn. „Bohater mojej ulubionej książki”, który zorganizowałam wspólnie z mgr Aliną Daszkiewicz, mając na celu rozwijanie wśród dzieci potrzeby kontaktu z książkami, wzbudzanie przeżyć estetycznych, rozszerzenie zasobu słownictwa uczniów poprzez kontakt z dziełami literackimi i promowanie zdolności uczniów w środowisku.

Pomimo że konkurs dopiero debiutuje wśród rzeszowskich szkół podstawowych, okazało się, że dzieci chętnie sięgają po książki. Na swoich ilustra-



cjach uczniowie przedstawiali najczęściej Kubusia Puchatka, Mikołajka, Królową Śniegu, Anię z Zielonego Wzgórza, Ambrożego Kleksa, Czerwonego Kapturka, Plastusia. Komisja konkursowa w składzie: mgr Jadwiga Hajduk z MDK, mgr Iwona Ocoś z ODK Karton i mgr Wojciech Trzyna, nauczyciel plastyki z SP 25, nie przyznała trzech pierwszych miejsc, a postanowiła jedynie nagrodzić i wyróżnić najlepsze prace. Należy podkreślić, że niemalże wszystkie nadesłane prace były na bardzo wysokim poziomie artystycznym.

Po uroczystości ogłoszenia wyników pani dyrektorka SP 25, mgr Bożena Zięba wręczyła nagrody laureatom konkursu, wspomagana przez wicedyrektorkę, mgr Elżbietę Gwardecką, a także nauczycieli-opiekunów dzieci-artystów. Bo to wła-

śnie nauczyciele, którzy poparli czytelniczkę założenia konkursu, zaangażowali się w popularyzację literatury wśród uczniów i rozbudzenie ich talentów plastycznych. Dyplomy i nagrody na poziomie klas I-III nagrody otrzymało 19 uczniów ze szkół: SP nr 1, SSP nr 2, SP nr 7, SP nr 8, SP nr 9, SP nr 10, SP nr 11, SP nr 19, SP nr 24, SP nr 25, SP nr 27. Na poziomie klas IV-VI nagrody uzyskało 13 uczniów ze szkół: SP nr 2, ZSM nr 2, SP nr 8, SP nr 12, SP nr 14, SP nr 16, SP nr 22, SP nr 25, SP 28, SP nr 37 przy Pogotowiu Opiekuńczym. Ponadto na poziomie klas IV-VI komisja konkursowa wyróżniła 4 uczniów ze szkół: SP nr 5, SP nr 13, SP nr 37 przy Pogotowiu Opiekuńczym.

■ Mgr Beata KUCZEK, nauczycielka bibliotekarka w SP nr 25 w Rzeszowie

# NA CAŁE ŻYCIE

## Franciszka i Jan Ruszałowie w małżeństwie od 70 lat

Kibice znają doskonale Stanisława Ruszałę i niegdyśjsze osiągnięcia owego mistrza sportu, wybitnego siatkarza Resovii, gdy ta drużyna święciła mistrzowskie tryumfy. Wszyscy pamiętają tę „złotą Resovię” i do jej medali dopinają

swoje wspomnienia. Budowlani zaś cenią Stanisława jako szefa podkarpackiego okręgu Związku Zawodowego Budowlanych, w którym przewodzi już szesnasty rok.

Ale dwa dni przed Wigilią w grudniu ub. roku

w rodzinie Ruszałów, która zebrała się w mieszkaniu rodziców Stanisława, było szczególnie uroczyste nie tylko z uwagi na bliskie już święta Bożego Narodzenia, ale także jubileusz seniorów rodu – państwa Franciszki i Jana Ruszałów, którzy razem w stadle małżeńskim przeżyli lat 70 i wychowali pięcioro synów (dwóch już nie żyje) oraz córki. Dzieci – jak z radością podkreślają sędziwi rodzice, bo w tym roku pani Franciszka będzie mieć lat 94, a jej mąż o dwa więcej – są ich największą radością, podobnie jak jedenaścioro wnucząt i ośmio-





Jubilaci z medalami – Franciszka i Jan Ruszałowie.

ro prawnucząt. Najstarszy syn z rocznika 40. ub. wieku, doktor w krakowskiej AGH, też już pędzi żywot emeryta. Najmłodszy ich syn jest absolwentem technikum samochodowego, pozostałe dzieci ukończyły studia wyższe. Dzieci są ich dumą, choć więcej czasu poświęcała im naturalnie mama, z uwagi na obowiązki zawodowe pana Franciszka, który często był w delegacjach, nieobecny w domu nawet po kilkanaście dni w miesiącu.

Jan Ruszała był specjalistą od robót w przedsiębiorstwach telekomunikacyjnych, pracował przy zakładaniu łączności przy budowanym rurociągu. Ma w zawodowym życiorysie eksportowe prace na Białorusi, Litwie i Łotwie. Przechowuje medale resortowe i państwowe oraz odznaczenia, w tym Krzyż Kawalerski OOP. Tuż przed wyzwoleniem Rzeszowa w sierpniu 1944 roku wywieziony został transportem wojskowym przez Niemców wraz z in-

nymi pracownikami Poczty Głównej przy ul. Matejki. Do rodziny, do żony z dwójką małych dzieci, wrócił dopiero 17 stycznia 1945 roku. Gdy natomiast wybuchła wojna, Jan Ruszała z batalionem jarosławskim, gdzie służył jako żołnierz łącznościowiec, brał udział w walkach nad Bzurą, w obronie Piotrkowa Trybunalskiego i stolicy. Przechowuje starannie „Medal za udział w walce obronnej 1939 roku” i „Medal zwycięstwa i wolności”.

Ubiegłoroczny moment przedwigliłny nie był przypadkowym spotkaniem rodzinnym, ale okazją szczególną, bo sam prezydent Rzeszowa **Tadeusz Ferenc** odwiedził jubilatów w ich mieszkaniu, aby im pogratulować małżeńskiej rocznicy, wręczyć prezent i odznaczenia. Jubilatów nasz prezydent uhonorował również przekazaniem przez prezydenta Rzeczypospolitej **Bronisława Komorowskiego** medalem „Za długoletnie pożycie małżeńskie” i listem gratulacyjnym, w którym głowa państwa wyraża uznanie i podziw „dla ludzi, których wspólne rodzinne życie jest powodem do dumy i radości ich najbliższych, a także wzorcem i przykładem wierności dla innych”.

Jubileusz wyznaczony państwu Ruszałom kalendarzem zdarzeń przypadł natomiast nieco

wcześniej – 15 września, bo w takim dniu właśnie w roku 1940 w rzeszowskiej farze ślubowali sobie miłość i wierność na całe życie. Poznali się rok wcześniej, on był żołnierzem, ona... wysłała mu tam swoje zdjęcie i tak się szczęśliwie poznali. A swatowała pośrednio dozorczyni kamienicy, w której młodzianka Franciszka pracowała jako pomoc domowa. Dozorczyni ta była bowiem przyjaciółką matki Jana, który okazał się dobrym mężem. I dla obojga przyszłych małżonków – jak pokazały następne dziesięciolecia – był to wzajemnie wybór szczęśliwy na całe życie.

■ Piotr BIERNACKI



Rodzinę jubilatów w ich mieszkaniu odwiedził prezydent Tadeusz Ferenc

## LISTY

### GORLICE MAJĄ MONETĘ. A KIEDY RZESZÓW?

Szanowna Redakcjo, z przyjemnością przeczytałam w styczniowym wydaniu miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” artykuł pt. „Gorlice mają monetę. A kiedy Rzeszów?” autorstwa **Józefa Gajdy**. Miło było zobaczyć pośród szeregu ciekawych publikacji tekst poświęcony moim rodzinnym stronom. Rodzinnym, bo w ślad za słowami Józefa Gajdy mogę powiedzieć, że Gorlice to także moje miasto, miasto powiatowe dla mej rodzinnej miejscowości Grudna Kępska, miasto, w którym przed kilkoma laty podjęłam swoją pierwszą, bardzo ciekawą pracę i wreszcie miasto, gdzie mam wielu przyjaciół i rodzinę.

Cieszy fakt, że dziennikarze z Rzeszowa poszukują ciekawych wiadomości również poza granicami miasta, aczkolwiek z nim związanych.

Życząc Państwu wielu ciekawych tematów do kolejnych wydań, łączę serdeczne pozdrowienia.

Beata KMIECIK, Kraków

### MONETĘ, ALE I ZNACZEK

Szanowni Państwo Redaktorzy, bardzo Wam dziękuję za ciekawą inicjatywę promocji naszego miasta Rzeszowa, jaką powinna być moneta wyemitowana przez Narodowy Bank Polski, co sugeruje **Józef Gajda** w numerze 63 NDR. Rzeczywiście na 660-lecie Rzeszowa mogłaby być wyemitowana moneta rzeszowska, skoro taką mają np. Gorlice czy Jarosław, nie mówiąc już o wielu innych miastach, które taką monetę mają, a nie wszystkie należą do miast ważniejszych od Rzeszowa. Jest to niezwykle tania promocja.

Ale też można promować miasto w formie znaczka pocztowego. To nic nie kosztuje. A znaczek pocztowy idzie na cały świat. Z inicjatywą w tej sprawie swego czasu zwracał się do władz miasta Rzeszowa rzeszowski filatelista **Józef Gajda**, który proponował, aby wystąpić do władz pocztowych o wyemitowanie takiego znaczka bądź kartki pocztowej z nadrukowanym znaczkiem o tematyce związanej z Rzeszowem. Jak mi wiadomo, do tej pory Poczta Polska niczego takiego dla Rzeszowa nie zrobiła. Mam pytanie, czy w tej sprawie podjęto jakiegokolwiek starania? Wiem, że przy niewielkim wysiłku np. emisje pocztowe są możliwe.

Myszę, że mieszkańcy naszego miasta byliby usatysfakcjonowani, słuchając prezydenta Tadeusza Ferenc na uroczystości 19 stycznia 2014, że wszyscy zgromadzeni na Rynku rzeszowskim otrzymują prezent od prezydenta w postaci monety 2-złotowej rzeszowskiej. A każdy obecny na Rynku poproszony o wysłanie listu lub kartki do znajomych ze znaczkiem Rzeszowa.

Chciałbym wyrazić prośbę, aby redakcja „Naszego Domu Rzeszowa” objęła patronat nad emisją monety i walorów filatelistycznych.

Z wyrazami szacunku

Stanisław WIŚNIEWSKI, Rzeszów

## UWIERZ W MARZENIA

### Rekrutacja wolontariuszy

Dołącz do grona wolontariuszy rzeszowskiego oddziału Fundacji Mam Marzenie i pomóż spełniać marzenia ciężko chorych dzieci! Będąc wolontariuszem, możesz pomagać między innymi w odwiedzeniu wraz



z innymi podobnymi społecznikami marzycieli zgłoszonych do programu fundacji, uczestniczyć w realizacji konkretnych marzeń i przy organizowaniu imprez, happeningów i różnych akcji, pozyskiwać nowych wolontariuszy, zdobywać sponsorów na realizację marzeń, fotografować i pisać relacje z wizyt u marzycieli. Prześlij swoją kandydaturę na: [barbara.szydelko@mammarzenie.org](mailto:barbara.szydelko@mammarzenie.org). Uwierz w marzenia. Na nie nigdy nie jest za późno!

**Odyseja Dziecięca**, 35-045 Rzeszów, ul. Podpromie 10, tel. 17 853 77 92 [www.dzieckowrzeszowie.pl](http://www.dzieckowrzeszowie.pl), e-mail: [info@dzieckowrzeszowie.pl](mailto:info@dzieckowrzeszowie.pl)

## Kronika literacka

### SZKICE I MEDYTACJE

Ukazała się drukiem w mikronakładzie kolejna pozycja książkowa **Edwarda Guziakiewicza**, zatytułowana *O młodości, pracy i zmartwychwstaniu. Szkice i medytacje* ze wstępem ks. prof. **Piotra Niteckiego** z Wrocławia (Sandomierz 2011). Publikacja jest pokłosiem działalności publicystycznej mieleckiego autora z lat dziewięćdziesiątych. Złożyły się na nią szkice i refleksje zamieszczane na łamach periodyków katolickich, przede wszystkim wrocławskiego miesięcznika metropolitalnego „Nowe Życie”. Jeżeli więc jest składanką, to nie przypadkową. Motywem, łączącym te z pozoroderwane tematycznie teksty w zwartą całość jest znany cytat z *Promethidiona* Cypriana Kamila Norwida, dotyczący pracy, piękna i zmartwychwstania... Fragmenty książki są prezentowane w sieci pod adresem: <http://szkice.guziakiewicz.pl/> ■



## Kronika literacka

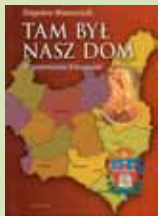
### ŻART PO ANGIELSKU

Prezentowana już na naszych łamach książka poetycka **Wiesława Zielińskiego** *Żart Pana Boga* ukazała się pod koniec ub. roku, tym razem nakładem rzeszowskiego Wydawnictwa Dreams i w nowej szacie graficznej, ale przede wszystkim w wersji dwujęzycznej – polskiej i angielskiej. Tłumaczenia wierszy dokonała Magdalena Jakubiec. Poeta, dziś niezrzeszony, w przeszłości kierował KKMP Gwoźnica oraz przez długie lata był prezesem oddziału ZLP w Rzeszowie. Zajmuje się też krytyką literacką i publicystyką społeczną, jako dziennikarz jest obecny m.in. na naszych łamach. ■



### ODNALEŹĆ DOM

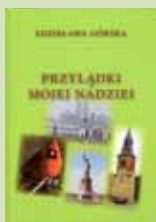
Najnowsza książka **Zbigniewa Wawszarka** *Tam był nasz dom* rodziła się prawie rok, gdyż autor musiał dotrzeć do szeregu kresowian nie tylko w kraju, ale i rozszaniach po całym świecie, których wspomnienia i rozmowy z nimi są w niej zawarte. Książka podzielona została na cztery rozdziały, w których zapisane są losy Polaków deportowanych na Syberię, relacje osób, które uratowały się z rzezi na Wołyniu i w Małopolsce Wschodniej dokonanej przez OUN-UPA, są sylwetki ludzi i ich wspomnienia o kresach oraz relacje dawnych mieszkańców tych ziem, również żołnierzy AK. Owi kresowianie, bohaterowie rozmów i wspomnień, to nie tylko przedstawiciele rodów arystokratycznych (Tyszkiewiczów, Lubomirskich, Puzynów), ale również robotnicy i rolnicy. O bardzo rzetelnym przygotowaniu książki świadczy nie tylko obszerny materiał zebrany od Polaków wypędzonych z Kresów Wschodnich, ale także skrupulatny indeks nazwisk i miejscowości oraz spis ilustracji.



■ Dorota KWOKA

### W POCZET SŁAWNYCH STRYŻOWIAN

Obecna twórczo w poezji, malarstwie, eseistyce, krytyce literackiej, przejawiała swój talent literacki w swoistym zapisie prozatorskim swego życia i obserwacji zdarzeń codziennych i artystycznych. Ujmuje je chwilami wręcz w eseistyczne obrazy, w których np. nie jeden los emigrantów za Oceanem można ujrzeć i odczytać, mimo że **Zdzisława Górskiego** fakty, miejsca i zdarzenia przywołuje z własnych przeżyć. *Przylądki mojej nadziei* „dzieciom moim poświęcam” – przekazała autorka niczym w liście otwartym tę osobistą dedykację bardzo osobistej opowieści prawdziwej, ujętej w literacką formę raz felietonu, raz to wspomnienia, raz inny wiersz czy listu-eseju. Swych przyjaciół po piórze i z obszaru społecznych działań w sferze kultury i sztuki wdzięcznie zauważa i dokumentuje krytycznoliterackimi obrazami. A głoszą jakby tych niezwykłych



dzienników, opowieści i literackich form są zdjęcia pomieszczone w ostatniej części książki, która powstała z tekstów w większości publikowanych w różnych czasopiśmie i wydawnictwach. W poczet sławnych strzyżowian Zdzisława Górskiego wpisuje się szczytnie swą kolejną książką.

■ Ryszard ZATORSKI

### W RZESZOWSKIM KLIMACIE

W Podkarpackiej Izbie Poetów przy Wojewódzkim Domu Kultury w Rzeszowie odbyło się 20 stycznia br. spotkanie autorskie z **Edwardem Bolcem**, rzeszowskim prozaikiem i publicystą. **Czesław Drąg** przybliżył sylwetkę nieco zapomnianego pisarza, który powrócił niedawno do kraju po kilkunastoletnim pobycie w USA. **Edward Bolec**, mimo że studiował nauki techniczne, wcześniej zainteresował się dziennikarstwem. Debiutował w 1973 r. w „Widnokregu”, dodatku kulturalnym „Nowin Rzeszowskich”. Opublikował zbiór opowiadań *Bieg po schodach* (1983) i miniatury prozą *Odyseusz w poczekalni* (1985). Jest członkiem Związku Literatów Polskich.



Fot. Monika Zajęć-Czekiel

W Bostonie zamieszczał w polsko-amerykańskim dwutygodniku „Biały Orzeł” („White Eagle”) swoje utwory literackie a także reportaże i inne materiały publicystyczne. Jego opowiadania mocno osadzone w rzeszowskim klimacie, w decydującej mierze oparte są na autopsji, śmiało penetrując różne zakątki miejskiej obyczajowości. Opowiadanie z tego nurtu pt. *Krypiarz i łabędzie*, którego bohaterem jest legendarny Stanisław Nitka, zaprezentował zebrany **Stach Ożóg**. Także w jego interpretacji można było usłyszeć utwór *Parkomania* z cyklu: *Republika*, tematycznie związany z Ameryką. Sam autor przeczytał fragment opowiadania *Nic nie jest już podobne do niczego* oraz fragment jednego z najnowszych utworów, napisanych już po powrocie do rodzinnego miasta, pt. *Pierwszy śnieg w Rzeszowie*. Zapowiedział też wydanie kolejnego zbioru opowiadań.

■ Adam DECOWSKI

### O KWIAT DZIEWIEĆSIŁA

Rozstrzygnięto I Ogólnopolski Konkurs Poetycki „O kwiat dziewięćsiła” pod patronatem wójta gminy Tokarnia. Pomysłodawcą konkursu był poeta **Lesław Jan Urbanek**. Jury pod przewodnictwem **Kazimierza Burnata** (Wrocław) przyznało I nagrodę **Piotrowi Zemankowi** z Bielska-Białej, II – **Edycie Wysockiej** z Miastka, III – **Ewie Korczyńskiej** z Dębicy.

Równorzędne wyróżnienia otrzymali: **Katarzyna Fetlińska** z Ciechanowa, **Dorota Grzesiak** z Bytomia Odrzańskiego, **Czesław Markiewicz** z Zielonej Góry oraz w kategorii dodatkowej za wiersz dotyczący tematyki przyrody górskiej – wyróżnienie wójta gminy Tokarnia przyznano **Ewie Korczyńskiej**. Ponadto jury wytypowało po jednym wierszu do publikacji w tomiku pokonkursowym (wydanie po II edycji konkursu w 2011 r.) Są

to autorzy: **Jacek Brzostowski** i **Arleta Cłapa** z Siegradza, **Ela Galoch** z Turku, **Robert Miniak** z Łodzi, **Ryszard Mścisz** z Jeżowego, **Ewa Musiorska** z Jaworzna, **Anna Piliszewska** z Wieliczki, **Sonia Plisikiewicz** z Zamościa, **Adam Bolesław Wierzbicki** z Dłużka oraz **Leszek Wójcik** z Krakowa. ■

### JEŻOWSKIE LICEALISTKI

Wyróżnienie XVII Międzynarodowych Spotkań „Wrzeciono 2011” w Nowej Sarzynie przypadło **Karolinie Szewczyk** z klasy IIa Liceum Ogólnokształcącego w Jeżowie, zaś wyróżnienie honorowe **Dominice Gil** z klasy III tej szkoły. To wielki sukces zdecydowanie najmłodszych laureatek w konkursie dla dorosłych twórców, w którym brało udział 521 autorów z całej Polski i z zagranicy. Tym bardziej, że jest to sukces odniesiony drugi rok z rzędu.



Domnika Gil i Karolina Szewczyk

I nagrodę konkursową zdobył **Andrzej Ziobrowski** z Krakowa, II – **Monika Milewska** z Włoch, zaś III – **Wojciech Stańczyk** z Józefowa.

Wśród laureatów było wiele osób spoza granic Polski: oprócz laureatki drugiej nagrody z Włoch stała też pochodzi **Mira Contu**, **Marzena Szatko** jest z USA, **Jadwiga Dörr** z Francji, zaś **Irena Palewicz** i **Apolonia Skakowska** mieszkają w Wilnie. Na konkurs wiersze napłynęły nie tylko z wszystkich województw w Polsce, ale z Litwy, Łotwy, Estonii, Niemiec, Francji, Włoch, Kanady, USA, Rosji, Słowacji, Mołdawii, Argentyny, Konga. W tak licznym międzynarodowym gronie sukces nastolatka z jeżowskiego liceum tym bardziej był więc wyjątkowy i zauważony. Podkreślał to nie tylko animator i główny organizator konkursu, prezes Stowarzyszenia Folklorystycznego „Majdaniarze”,



Laureaci „Wrzeciona”

**Roman Kostyra**, ale i wielu innych, także dyrektor Wojewódzkiego Domu Kultury w Rzeszowie – **Marcel Jastrzębski**. **Dominika Gil** i **Karolina Szewczyk** przyjechały wraz ze swoim opiekunem, polonistą **Ryszardem Mściszem**, który występował niejako w szczególnym charakterze Mistrza Poetyckiego Wrzeciona – takim zaszczytnym tytułem został uhonorowany jako poeta i wielokrotny laureat konkursu, podczas poprzedniego „Wrzeciona”. ■



# CZAR TAMTYCH DNI

## W hołdzie Edwardowi Czernemu



**Anna Wiślińska**

„Gra Orkiestra Taneczna Polskiego Radia pod dyktando Edwarda Czernego”... Tę audycję radiową nadawaną w latach sześćdziesiątych w sobotnie popołudnie pamięta jeszcze wielu melomanów. **Edward Czerny**,

twórca powojennej muzyki rozrywkowej w Polsce, dyrygował orkiestrą symfoniczną i big-bandem, wykonując kompozycje własne oraz parafrazy z elementami swingu i jazzowych improwizacji. Po śmierci Czernego utwory symfoniczne i na połączone orkiestry prowadzili najwybitniejsi polscy dyrygenci i leaderzy jazzowi, a od 2004 roku Fundacja im. Edwarda Eberharda Czernego współtworzy projekt realizowany wspólnie z filharmoniami, którego celem jest przedstawianie wszechstronnego dorobku twórczego Czernego.

Koncert w Filharmonii Podkarpackiej wg projektu **Emanueli Czerny** – córki kompozytora, nie zawiódł oczekiwań. Wraz z pierwszymi dźwiękami *Sygnalu* – wizytówki big-bandu Czernego, powrócił czar tamtych dni. Za pulpitem dyrygenckim stanął **Andrzej Zubek**, prowadząc połączone zespoły Orkiestry Filharmonii Podkarpackiej i Big-bandu Akademii Muzycznej w Katowicach. Andrzej Zubek, obecnie profesor w Instytucie Jazzu Akademii Muzycznej w Katowicach, niezrównany interpretator utworów Czernego, z sentymentem wspomina chwile spędzone przy dźwiękach audycji legendar-

nej orkiestry: *Były to lata sześćdziesiąte, a ja miałem lat trzynaście... Dzisiaj wiem, że słuchając wtedy orkiestry Czernego, słuchałem brzmienia klasycznego big-bandu, że była to i jest świetnie napisana i zaaranżowana muzyka. Fascynowało mnie jej brzmienie, harmonia i rytm. Zauroczone tym*



Edward Eberhard Czerny

zjawiskiem postanowiłem zgłębić tajniki tego gatunku muzyki. Po niemal 50 latach muszę stwierdzić, że była ona inspiracją dla mojej późniejszej działalności big-bandowej. Kiedy dzisiaj mam przyjemność prowadzić utwory Edwarda Czernego, odżywają wspomnienia. Nadal fascynuje brzmienie, bo był on mistrzem instrumentacji. Multiinstrumentalista znał specyfikę niemal każdego instrumentu, dlatego każda partytura wykonana przez orkiestrę symfoniczną, big-band czy orkiestrę dętą brzmi doskonale. Jego opracowania melodii ludowych na jazzowo nie mają sobie równych, a pionierskie jak na owe czasy kompozycje czy aranżacje utworów pisanych na zespolone składy orkiestry symfonicznej i big-bandu do dziś fascynują i zdobywają aplauz publiczności. Jego świetny warsztat aranżersko-kompozytorski może być i dzisiaj wzorem dla wielu młodych twórców muzyki rozrywkowej, jak był i dla mnie przed pięćdziesięciu laty.

Gwiazdą wieczoru była najbardziej utytułowana polska wokalistka jazzowa – **Urszula Dudziak**, która swoją karierę rozpoczęła właśnie w latach 60. śpiewając i nagrywając z orkiestrą Edwarda Czernego. Występ potwierdził znakomitą formę artystki. Podziwiać można było niezwykłą skalę i tembr głosu Dudziak oraz swobodę i perfekcję w posługiwaniu się oryginalną techniką wokalną nazywaną scatem. Artystka zaśpiewała swingowe szlagiery napisane przez Czernego specjalnie dla niej, a także niezwykle improwizacje standardów jazzowych, m.in. *Kolorowej karuzeli* oraz *Na huśtawce*.

Noworocznym подарunkiem dla rzeszowskich melomanów było premierowe wykonanie młodzieńczego utworu Czernego *Walzer-Idyll* z 1934 roku.

■ Anna WIŚLIŃSKA

# STYL ROZPOZNAWALNY

## Słowacy i Leszek Kuchniak w Galerii BWA



**Piotr Rędziniak**

W ramach współpracy z Galerią Umelcov w Novej Spisskiej Vsi na Słowacji rzeszowskie BWA prezentuje twórczość plastyczną profesjonalnego środowiska artystów malarzy i rzeźbiarzy regionu Spisza. W tym samym czasie w tamtejszej galerii pokazana została wystawa pt. „II Triennale Polskiego Malarstwa Współczesnego – Jesienne Konfrontacje ‘Rzeszów 2010’”.

Wystawa „Actual Art. Spis/Slovensko” jest prezentacją siedmiu artystów przeważnie młodego pokolenia. **Tomas Cetera, Michal Fric, Patricia Koysova, Kamil Kozub, Eva Mikulasova, Imrich Svitana i Peter Trembac** – to obiecujący artyści którzy tworzący i pracujący w okolicach Novej Spisskiej Vsi. Są to absolwenci wyższych uczelni plastycznych w Koszycach, Preszowie, Bratysławie, Bańskiej Bystrzycy i Popradzie.

Jak sami organizatorzy stwierdzają, wystawa jest przedstawieniem najnowszych tendencji w słowackiej sztuce. Inspiracji młodych ludzi, którzy nie zapominając o tradycji, wprowadzają świeży powiew, nowe poglądy i oryginalne rozwiązania warsztatowe. Wspomniałem o tej wystawie, gdyż warto ją odnotować jako kolejną, udaną prezentację i wymianę kulturalną, którą BWA zorganizowało w ostatnich dwóch latach po wystawach arty-

stów greckich, litewskich i rumuńskich, dokonując tym samym swoistego otwarcia Rzeszowa i jego plastycznego środowiska na świat.

Choć na szczęble lokalnym, niewątpliwym wydarzeniem w galerii BWA w lutym tego roku jest wystawa twórczości malarskiej i rzeźbiarskiej **Leszka Kuchniaka**. Postać artysty jest doskonale znana rzeszowskiej publiczności.

Urodzony w 1951 roku, ukończył Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie na Wydziale Rzeźby w 1976 r. Studia podyplomowe ze scenografii odbył w pracowni prof. L. Majewskiego. Jest członkiem Związku Rzeźbiarzy Polskich. W latach 80. XX wieku był członkiem Grupy Ziemia. Zorganizował 70 wystaw indywidualnych w kraju oraz brał udział w wielu wystawach zbiorowych w kraju i za granicą (m. in. Niemcy, Floryda, Holandia), na których zdobył liczne nagrody i wyróżnienia. W 1995 roku z tytułem „Człowiek Roku” wg American Biographical Institute Inc. Był uczestnikiem licznych wystaw przeglądowych, środowiskowych i konkursowych organizowanych w Rzeszowie i na Podkarpaciu. Od 1978 roku pracuje jako nauczyciel rzeźby w PLSP w Rzeszowie, obecnie w pracowni warsztatowej rzeźby i snycerstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Rzeszowie.

Ma na koncie kilkanaście realizacji scenograficznych w Rzeszowie i Tarnowie. Wiele prac plenerowych w miastach południowo-wschodniej Polski. Jego prace malarskie i osobne projekty zdobyły szereg okładek książek, tomików wierszy i plakatów imprez kulturalnych. Obok znanych



Leszek Kuchniak, „Domy” – rzeźba, drewno

i lubianych przez rzeszowską publiczność prac, na wystawie zobaczyć można większość nowych realizacji rzeźbiarskich i malarskich.

Twórczość **Leszka Kuchniaka** jest – czego artysta nie ukrywa – na wielu etapach jego życia wynikiem fascynacji różnymi dziełami. Między innymi Zdzisławem Beksińskim – w czasie studiów i krótko po ich zakończeniu. Z tego okresu pochodzą mroczne obrazy i makabryczno-groteskowe w klimacie rysunki. Malarze renesansu, zwłaszcza S. Botticelli, R. Santi – stąd inspiracja wyrafinowanym kolorem. Artyści rodzimi, jak Maśluszcak, Duda-Gracz czy Starowiejski oraz nieustająco i bezapelacyjnie podziwiany M. Chagall. Od wielu lat artysta oddaje się i pochyla nad kulturą ludową i etniczną. Porzucając monumentalną w odbiorze rzeźbę, pomysły rzeźby mobilnej, odnalazł swoje miejsce w malarstwie i ansamblarzach o treściach ludowych, sakralnych i żydowskich. W kolejnej swojej odsłonie twórczych poszukiwań stworzył swoisty, jakże rozpoznawalny styl współczesny, geometryczny kod polichromii, która raz ma być zdobna, to znów symboliczna. Polichromia ta przepełniona jest znakami, figurami mającymi swoje

konotacje z wieloma kulturami, religiami i wspólnymi znakami wizualnej komunikacji.

Podziwiam w Leszku Kuchniaku, że jest artystą, który ciągle poszukuje swojego miejsca w sztuce naszego miasta, kraju, a może świata. Ciągłe doszlifowuje diament, którym od dawna tu i teraz jest. Diament ten już dawno jest wytrawnie oszlifowany. Jest kamieniem tyleż pięknym, co dla tych, których na niego nie stać, synonimem kiczu. Tak strasznie błyszczy, odbija w każdej płaszczyźnie szlifowy inny, rzecz by można, cukierkowy kolor. Stąd – jak myślę – bierze się nieco pejoratywna ocena niektórych prac czy pomysłów Kuchniaka. Trudno ganić, oceniać czy bronić artystę od tego



Leszek Kuchniak „Arlekinek”, akryl, płyta

Fot. Jarek Nowak

zarzutu. Sądzę, że artysta – barwny, wspaniały, po prostu artysta – ma prawo do wznoszenia się nad ziemią, szukania ideałów w przestworzach swojej wyobraźni i przestrzeni nie pobrudzonej polityką i szarą rzeczywistością. A z kolorów kiczowatego nieba o wschodzie albo zachodzie słońca sprowadza barwy, których nie wstydzi się diament.

Dla środowiska rzeszowskiego Leszek Kuchniak jest skarbem, którego być może dziś żaden krytyk i znawca sztuki nie potrafi ocenić i wystarczająco docenić. Jest jak wyjęty królik z kapelusza prestidigitatora. Oczarowuje swoim byciem, magią i dziełami, które tworzy.

■ Piotr REDZINIĄK

## POTĘGA ŚPIEWU

### Odkrywanie piękna naszych polskich kolęd i pastorałek



Andrzej Szypuła

Niezwykły to był wieczór, pełen nastroju, zadumy, radości, nadziei, otuchy, pięknych bożonarodzeniowych wierszy, rzewnych i skocznych melodii i rytmów, którymi przepełnione są nasze polskie kolędy i pastorałki. Jest w nich wszystko to, co w wymiarze teologicznym świadczy o narodzeniu Syna Bożego, ale także i to, co w ludzkiej fantazji, sercu, wyobraźni...

A rzecz się działa w niedzielny wieczór 30 stycznia 2011 roku w kościele pw. św. Judy Tadeusza w Rzeszowie, znanym z organizowanych tam pięknych koncertów, przeglądów i festiwalu muzyki religijnej. We wspomniany wieczór przy Bożym Żłóbku zebrało się 7 chórów, w tym 5 rzeszowskich: **Oremus** parafii św. Józefa, **Sancta Familia** parafii Świętej Rodziny, **Kantylena** parafii św. Józefa Kalsancjusza, **Emmanuel** parafii św. Judy Tadeusza, **Collegium Musicum** Wojewódzkiego Domu Kultury, a także dwa chóry spoza Rzeszowa: **Benedictus** parafii Świętej Trójcy z Czudca i **Harfa** parafii św. Anny w Niewodnej. I tak powstał chór liczący ok. 150 chórzystów!

Przed mszą świętą ten wielki chór z wielkim

uczuciem zaśpiewał nastrojową, głęboką w swej wymowie kolędę w opracowaniu nieżyjącego już, wiele zasłużonego dla chóralnej muzyki religijnej dyrygenta **Kazimierza Dziegiela**, zaczynającą się od słów: *Dziecino słodka, czemu drżysz i z taką trwogą patrzysz się, czy już przed sobą widzisz Krzyż na purpurowym nieba tle? Oto Chrystus po to przeszedł na świat, by nas zbawić, by umrzeć za nas na krzyżu...* Głęboka wymowa tej kolędy, tekstu poetyckiego połączonego z nastrojową melodią i harmonią, wzruszyła i śpiewaków, i słuchaczy.

Gdy ziemię cichym snem okryła noc, okazał nam Bóg dobroć swą i moc. *Venite, adoremus Dominum! Klaniamy Ci się, Chryste, Panie nasz, bo pragniesz zbawić nas i cały świat* – z oddaniem śpiewały chóry podczas komunii świętej. Potężny śpiew niósł się aż poza świątynię, aż do stóp Najwyższego Pana.

Tuż po mszy świętej rozpoczęło się chóralne kolędowanie: „Boże Dziecię, witaj nam”, „Wesoła nowina, powiła nam Syna, Maryja!”, „W noc mroźną, gwiazdzistą noc”, „Chrystus nam się narodził”, „Bracia, patrzcie jeno”, „Tryumfy Króla Niebieskiego”, „Oj, maluśki, maluśki”. W tej ostatniej góralskiej pastorałce piękne solo śpiewał znany rzeszowski tenor **Władysław Waltoś**. Z wielkim uczuciem poezję bożonarodzeniową recytowała **Maria Mańko** z Czudca. Nie brakło kolęd śpiewanych przez połączone chóry wraz z zebranym w świątyni ludem Bożym. Ten potężny, wspólnotowy śpiew

na długo pozostanie w sercach uczestników tego niezwykłego spotkania.

Jako dyrygent koncertu byłem mile zaskoczony ogromnym oddaniem wszystkich członków chórów, starannym przygotowaniem, koncentracją, bardzo dobrą emisją głosu, co w przypadku licznego zespołu chóralnego nie jest wcale takie łatwe i proste. Chóry Rzeszowa i okolic nie po raz pierwszy dały dowód swych wysokich możliwości artystycznych, wokalnych, interpretacyjnych, wykonawczych. Wielka w tym zasługa dyrygentów chórów wspomnianego koncertu: **Bogdana Jedliczki**, **Ludwika Sowińskiego**, **Romana Olszowego**, **Szymona Steca**, **Tomasza Irzyka**.

Słowa podziękowania i wdzięczności za ten niezwykły wieczór kolędowy skierował do wykonawców i uczestników ks. prałat **Józef Stanowski**, gospodarz parafii św. Judy Tadeusza w Rzeszowie. Nie krył radości i zadowolenia poprzedni proboszcz parafii, ks. prałat **Stanisław Tomkowicz**, obecnie na emeryturze, wielce zasłużony dla muzyki religijnej, także chóralnej. Obecność na wspomnianym koncercie kolędowym chóru Harfa z jego dawnej rodzinnej parafii z Niewodnej wzruszyła go niezmiernie. Rozmowom i wspomnieniom nie było końca...

Spotkań, koncertów kolędowych, chóralnych i nie tylko, w Rzeszowie i regionie podkarpackim było w tym roku wyjątkowo sporo. Odnoszę wrażenie, jakbyśmy odkrywali na nowo piękno naszych polskich kolęd i pastorałek. Bo piękniejszych, jak nasze, polskie, nie ma na całym świecie!

■ Andrzej SZYPUŁA, artysta muzyk, pedagog, dyrygent chóru Collegium Musicum, wiceprezes Rzeszowskiego Towarzystwa Muzycznego

## WYŻYNY SZTUKI

### Urodziny Wiesława Ochmana

6 lutego 2011 roku – urodziny **Wiesława Ochmana**, znakomitego śpiewaka, erudyty, malarza, człowieka wysokiej kultury, artystycznej i osobistej. Czy w wypadku tak wspaniałego, wiecznie młodego artysty – duchem i ciałem – wiek ma jakikolwiek znaczenie? Wszak mamy tyle lat, na ile się czujemy! A Wiesław Ochman ma ciągle dwadzieścia parę lat!

Jego niezwykłej urody głos, poparty świetnym aktorstwem, zachwyca melomanów na całym świecie. A miał być ceramikiem! Wszak studiował na Akademii Górniczo-Hutniczej w Krakowie i tam uzyskał tytuł inżyniera. Ale muzyka zwyciężyła, wynosząc naszego tenora na wyżyny sztuki śpiewaczej w skali całego świata!

Nie podejmuję się w krótkim słowie opisać choćby w zarysie artystyczne kreacje Wiesława Ochmana. Jest ich naprawdę bardzo wiele. Powiem tylko, że artysta zasłynął jako znakomity odtwórca ról mozartowskich. Chętnie śpiewa w operach

polskich, w oratoriach, ma rozległy repertuar pieśniowy. Kreował główną rolę w sfilowanej w Austrii operetce Franciszka Lehara pt. *Carewicz*. Posiada ogromny dorobek dyskograficzny, realizowany m.in. pod batutą Carla Böhma czy Claudio Abbado. Po 1999 roku zajął się także reżyserią, i to z wielkim powodzeniem!

No i malarstwo, które zajmuje artystę nie mniej niż muzyka. Próbowałem zaprosić Wiesława Ochmana w nasze rzeszowskie i podkarpackie strony, ale kalendarz artysty jest napięty do granic możliwości! Pisał do mnie 6 czerwca 2009 roku: „Wiśniową znam z opowiadań mojego przyjaciela i profesora Czesława Rzepińskiego, który zawsze wspominał z entuzjazmem swoje tam pobyty. Bar-



dzo podobały mi się prace zamieszczone w katalogu *Wiśniowa pachnąca malarstwem*. Widać w nich nie tylko talent twórców, ale także z wrażliwością oddane piękno pejzażu. Gratuluję też znakomicie redagowanego „Kamertonu”. Przeczytałem zawarte w nim materiały z wielkim zainteresowaniem. Wzruszył mnie szczególnie artykuł o prof. Stanisławie Wisłockim, z którym koncertowałem zarówno w Polsce, jak i podczas słynnego przedstawienia *Króla Rogera* w Buenos Aires. Spektakl ten pamiętano po latach, kiedy powtórnie śpiewałem już inną operę w tym wspaniałym teatrze. Z Państwem Izabelą i Stanisławem Wisłockimi spotykaliśmy się często towarzysko. Były to niezapomniane chwile, bo to rzadko spotykani ludzie, nie wspominając o geniuszu dyrygenckim i muzycznym Profesora Wisłockiego.”

Tyle Wiesław Ochman. A my życzymy naszemu wspaniałemu artyście wielu cudownych natchnień inspirowanych znakomitymi dziełami wielkich mistrzów, pięknego śpiewu, radości z malowania nie tylko dźwiękiem, ale i pędzlem, a na wszystko – dobrego zdrowia i nieustającej pogody ducha!

■ Andrzej SZYPUŁA



# HUMOR NA SCENIE

## W Teatrze im. Wandy Siemaszkowej



**Ryszard Zatorski**

Już w XVII wieku Jan Amos Komeński uważał, że „od teatru nie ma skutecznego środka do przezwyciężenia gnuśności i pobudzenia ducha”. A teatrem jest przecież i nasze życie na swój sposób, i wszystko

co na różnych scenach i estradach możemy zobaczyć oraz jako widzowie przeżyć estetycznie. I gdy słyszę nieraz narzekania, jakoby w Rzeszowie brak było imprez kulturalnych, które wypełniłyby nam pożytecznie czas, to myślę z irytacją poniekąd, że takie opinie muszą wyrażać ci, którzy wiedzą o wszystkim czerpiąc tylko z obrazków w telewizorze. I czego tam nie zobaczą, to dla nich nie istnieje. Zamiast przezwyciężyć gnuśność i posmakować sztuk różnych w miejscach, gdzie taka ucztą artystyczna ma walory najwyższe. A tak na pewno jest w prawdziwym teatrze.

Tradycyjnie jak co rok w czas zabaw i uciech różnych, tak i teraz 5 lutego na dużej scenie Teatru im. Wandy Siemaszkowej spektaklem *Klub hipochondryków* warszawski Teatr Syrena zainaugurował 18. Rzeszowskie Spotkania Karnawałowe, w programie których zapisano także *Rewię musicalową* Teatru Broadway – Prywatnego Teatru Muzycznego *Małgorzaty Oblój* ze Szczecina i *Klan wdów* warszawskiego Teatru Scena Prezentacje, w którym to spektaklu występują m.in. takie znakomitości polskiej sceny, jak *Magdalena Zawadzka*, *Krystyna Tkacz* i *Joanna Żółkowska*. Dwa tegoroczne przedstawienia karnawałowe warszawskich teatrów znane są od wielu lat, można rzec dobrze już dograne, bo premiera *Klubu hipochondryków* miała miejsce w 2003 roku, a *Klanu wdów* w 1999. Co wca-

le nie umniejsza ich wartości i świeżości scenicznej dla widzów, którzy mogli je poznać po raz pierwszy. Pierwszy z tych spektakli bawił publiczność dowcipami słownymi i sytuacyjnymi oraz zabawnymi skeczami. Przypominało to prawie dwugodzinną biesiadę towarzyską, w której prym wiodli trzej wspaniali aktorzy **Zbigniew Zamachowski**, **Wojciech Malajkat** i **Piotr Polk**, nagradzani salwami szczerego śmiechu przez publiczność. Niekomplifikowana treściowo, brawurowo zagrana



Fot. Jerzy Paszkowski

seria humorystycznych scen i gagów aktorskich. Widowisko, które mogło dać odprężenie bez skomplikowanych zawilości oraz odniesień literackich i estetycznych.

Na innym biegunie można by natomiast postawić wcześniejszą (29 stycznia) premierową propozycję Teatru Siemaszkowej, która nie była jednak ujęta w cykl spotkań karnawałowych, acz mogłaby tam być spokojnie, i nawet w dużej scenie zeby się znakomicie wkomponowała. Rzecz się działa i ma swoje miejsce inscenizacyjne na małej scenie im. Zdzisława Kozienia. W *Edukacji Rity* Willego Russella mogliśmy zatem smakować subtelne potyczki filologiczne mistrza i ucennicy, które znany rzeszowianom reżyser **Sławomir Gaudyn** zaszerwował widzom. Oczywiście w mistrzowskim wykonaniu **Roberta Chodura** jako ekstrawaganckiego profesora i jego studentki, którą również znakomicie zagrała młodzianka i urodziwa **Małgorzata Pruchnik**. To niekórkie wszak widowisko porywa bardzo właśnie dobrym aktorstwem, wciąga intelektualnym, finezyjnym humorem i skojarzeniami filologicznymi, ale i muzycznymi także, które w formie „kurtyny” dzielącej poszczególne sceny, powodują melodie Beatlesów przywołane przez autora opracowania muzycznego **Jarosława Babulę**. A wszystko wkomponowane w trafną scenografię pracowni filologicznej autorstwa **Tadeusza Smolickiego**.

Wielkie wydarzenie na bardzo małej scenie. Robert Chodur w roli ekstrawaganckiego intelektualisty, poety i profesora filologa potwierdził swój talent w całej skali tej pierwszoplanowej roli. Bo tenże aktor, rzadko na plan pierwszy wysuwany, potrafi jednak w każdym przedstawieniu w jego udziale nawet w roli podrzędnej przebić się do pierwszego szeregu na scenie. Utalentowany artysta i pracowity, swą obecnością na scenie zawsze zachwyca wrażliwych widzów. A młoda **Małgorzata Pruchnik** w tymże duecie trzyma równą formę z mistrzem. **Sławomir Gaudyn** tym widowiskiem potwierdził raz kolejny, że potrafi odnaleźć i wyłuskać z literackich perełek wartości uniwersalne, skomponować spektakl, który jest pyszną, intelektualną rozrywką.

■ Ryszard ZATORSKI

# NA WYSTAWIE I W MUZEUM

## Tysiące rodzin z Podkarpacia na różnych kontynentach



**Władysław Serwatowski**

Rzeszowianie to nie tylko mieszkańcy Rzeszowa, ale również tysiące rodzin wywodzące się z Podkarpacia i zamieszkałe na różnych kontynentach. Przede wszystkim w Ameryce Północnej. Według amerykańskiego spisu ludności z 2005 r., liczba Polaków w USA zbliża się do 10 milionów. Od początku XVII wieku Polacy odgrywali w Ameryce ważną rolę, najpierw w kształtowaniu się państwowości, a potem w wielu sferach życia. Burzliwe i zmagane dzieje Polski sprawiły, że przez dziesięciolecie nasze miasto utrzymywało kontaktów z tymi osobami. Wyjątkami były wizyty zespołów pieśni i tańca, które uczestniczyły w Festiwalach Polonijnych Zespołów Folklorystycznych. Jeden

z takich koncertów z udziałem m.in. zespołu Rzeszowiaczy z Chicago prowadził w Rzeszowie w 1977 roku.

Sytuacja z perspektywy Warszawy zmienia się. W Muzeum Wychodźstwa Polskiego im. Ignacego Jana Paderewskiego w Podchorążówce, w warszawskich Łazienkach otwarto wystawę fotografii Czesława Czaplńskiego pn. „Polacy w Ameryce – 400 lat”, czynną do końca czerwca 2011 r. Czaplński przygotował ekspozycję historyczną i współczesną. W katalogu napisał: *Wszystko zaczęło się w 1608, kiedy do założonej rok wcześniej, przez Anglików, pod dowództwem kapitana Johna Smitha, osady Jamestown, na terenie obecnej Virginii przybyli pierwsi Polacy: Zbigniew Stefański, Jan Mata, Jan Bogdan, Stanisław Sadowski i Michał Łowicki. Polacy byli wysokiej klasy rzemieślnikami zajmującymi się w kolonii produkcją szkła, smoły, potażu, dziegcia, mydła oraz materiałów budowlanych niezbędnych dla przetrwania kolonii, jak również*

*na eksport. Pierwszy transport odszedł już jesienią 1608 roku. Polacy uratowali życie zaatakowanemu przez Indian kapitanowi Johnowi Smithowi. Pierwszym lekarzem, jaki działał w Jamestown w 1610, był Polak dr. Lawrence (Wawrzyniec) Bohun, który prowadził badania lokalnych ziół i metod leczenia stosowanych przez Indian. Polacy wygrali pierwszą w dziejach Ameryki batalię o prawa obywatelskie w 1619, organizując strajk, kiedy Brytyjczycy odmówili im praw wyborczych do pierwszego ciała parlamentarnego, Izby Obywateli - House of Burgesses. Liczna wówczas społeczność polska wstrzymała na kilka miesięcy pracę w swoich manufakturach, paraliżując w rezultacie życie kolonii i doprowadzając w ostateczności do przyznania „polskim mieszkańcom Virginii takich samych praw jak innym” - co stwierdził w swej decyzji ówczesny gubernator kolonii Sir Yeardley. Pierwsza angielska kolonia na tym kontynencie w dużej mierze zawdzięcza swoje przetrwanie pierwszym polskim osadnikom”.*



Czapliński pokazał ważne dla historii Polski miejsca w Ameryce. Architekturę i pejzaż związane z osadnictwem polskim od początku XVII do XX wieku. Fotografie z II poł. XX w. to portrety Polaków, którzy osiedlili się i pracowali w nowych warunkach. Wśród kilkuset fotografii są Polacy związani z Podkarpaciem. **Stanisław Zbyszko Cyganiewicz**, (1880–1957) zapaśnik, z Jodłowej koło Dębicy, mistrz świata, zwycięzca ponad 1000 walk w stylu klasycznym i wolnoamerykance. Jest portret **Adama Didura** (1874–1946) ur. w Woli Sękowej koło Sanoka, wybitnego solisty operowego (bas) w Teatrze Wielkim w Warszawie, mediolańskiej La Scali, operach w Buenos Aires i Rio de Janeiro. Od 1914 do 1932 r. Didur był solistą w Metropolitan Opera w Nowym Jorku; występował z wielkim dyrygentem Arturo Toscaninim, który zapisał się chlubnie tym, że odmówił dyrygowania w Bolonii hymnu faszystowskiego. Dlatego emigrował do USA. Jest portret Czaplińskiego zrobiony **Kazimierzowi Wierzyńskiemu** (1905–1989) ur. w Drohobyczu, który wówczas należał do Ziemi Przemyskiej. Wierzyński – prozaik, poeta, eseista, był nagrodzony w 1928 złotym medalem w konkursie literackim IX Olimpiady w Amsterdamie

za tom poezji *Laur Olimpijski*. Od 1943 r. mieszkał w Ameryce. Był założycielem i redaktorem „Tygodnika Polskiego” w Nowym Jorku. Ma Czapliński w dorobku portret **Mieczysława Grzegorza Bekkera** ur. w Strzyżowie nad Wisłokiem w 1905, zm. w 1989. Bekker był absolwentem Politechniki Warszawskiej, uczestnikiem kampanii wrześniowej 1939. Po wojnie pracował w Kanadzie w Biurze Badań Broni Pancernej, a od 1955 w Wojskowym Laboratorium Pojazdów Terenowych. Od 1961 Bekker współpracował z NASA, współprojektując pojazd do poruszania się na Księżycu w ramach programu *Apollo Space Program*. Efektem tych prac było skonstruowanie pojazdu księżycowego kołowego LRV, wykonanego przez koncern General Motors i zakłady Boeing. Rzeszowianin – prof. Bekker był autorem całości rozwiązań technicznych, które zapewniły poruszanie się LRV po gruncie księżycowym w misji Apollo 11.

Wystawa Czaplińskiego o Polakach w Ameryce zbiegła się z zapowiedzią utworzenia w Gdyni Muzeum Emigracji. Wizję nowej placówki muzealnej przedstawiono w Zamku Królewskim w Warszawie. W debacie historycznej o potrzebie otwarcia takiego muzeum zapewniali aktor



**Andrzej Seweryn**, literaci **Małgorzata Szejnert**, **Paweł Huelle**, prof. **Marian Drozdowski** oraz przedstawiciele Senatu RP i Towarzystwa Polonia. Inicjatywa utworzenia Muzeum pochodzi od prezydenta Gdyni **Wojciecha Szczurka**. Gdynia była przez wiele dziesięcioleci miastem granicznym między polskim domem a emigracją. To w Gdyni zbudowano obiekty obsługujące ruch emigracyjny. W Gdyni żegnano się z Polską, z Gdyni wyruszano przez morza i oceany na emigracyjną tułaczkę. Jednostki oceaniczne: Polonia, Pułaski, Sobieski, Piłsudski, Chrobry i Batory kojarzone były jako pożegnania z polskim domem. Teraz ma powstać muzeum, które zgromadzi i pokaże system obsługi ruchu emigracyjnego przy Nadbrzeżu Francuskim w Gdyni-Portcie. W intencjach Urzędu Miasta Gdyni Muzeum Emigracji zlokalizowane będzie w budynku Dworca Morskiego. Planuje się technikami audiowizualnymi odtworzyć historię emigrantów, ich narracje o wyjazdach i powrotach do kraju. Zrekonstruowane będą również statkowe wnętrza, kabiny statkowe, jadalnie i fragmenty pokładu z obrazami historii. Nowe Muzeum Emigracji będzie otwarte w 2013 roku w 90. rocznicę pierwszego transportu emigrantów, którzy opuścili Gdynię na statku Kentucky.

W rekonstrukcji emigracyjnej Gdyni mogą pomóc archiwalne materiały rzeszowian, którzy żegnali swoich bliskich lub po wielu latach witali potomków pierwszych emigrantów. W rzetelnym ukazaniu historii ma pomóc Muzeum Emigracji utworzenie archiwum polskich emigrantów i bazy komputerowej dziejów emigranckich rodów. MS Sobieskim i MS Chrobrym emigranci z Podkarpacia docierali do portów w Ameryce Południowej, MS Batorym do Ameryki Północnej. Jeżeli zachowały się w Czytelników dokumenty emigracyjne – prosimy o kontakt z redakcją miesięcznika „Nasz Dom Rzeszów” albo z Muzeum Emigracji w Gdyni.

■ Władysław SERWATOWSKI

## KIEDY ROZUM ŚPI

### Zasługują na podziw i szacunek



**Jerzy Dynia**

Zauważyłem niedawno w jednym z lokalnych dzienników artykuł zatytułowany „Podkarpacie kolebką talentów”. Uściślam to, z myślą o naszym mieście: Rzeszów kuznią talentów. Czy odlatujących?

W styczniu na scenie Teatru im. W. Siemaszkowej wystawiony został musical *Różowy pokoik*. Poruszył mnie nie tylko z tego powodu, że jego autorami, a także wykonawcami nie byli profesjonalści. Byłem zbudowany młodzieńczym zaangażowaniem, jakie towarzyszyło temu przedsięwzięciu. Ale od początku. W maju ubiegłego roku ogłoszony został ogólnopolski konkurs „Dom z wyższą kulturą”. Inicjatorów było kilku, z Narodowym Centrum Kultury i Alior Bankiem na czele. Na konkurs wpłynęło 240 projektów. Znalazł się w tej grupie projekt wysłany przez Rzeszowski Dom Kultury. Stawka była kusząca, bo walka szła o zdobycie 15 tys. złotych na realizację projektu. Autorką scenariusza była **Marzena Syga**, kierowniczka Osiedlowego Domu Kultury w rzeszowskiej dzielnicy Słocina. Rzecz jest o problemach społecznej młodzieży. Kiedy rozum śpi, budzą się demony. W tym przypadku – demon narkomanii. Czy młoda bohaterka spektaklu, żyjąca w swoim a w gruncie rzeczy zimnym i wyobcowanym domu, potrafi oprzeć się wpływom rówieśników, którzy znaleźli się w „oku cyklonu”, dla których ćpanie,



Fot. Kamil Skrzypiec

balangowanie, przeskakiwanie z łóżka do łóżka, jest normalnością? Czy potrafi robić rzeczy, na które – jak się okazuje – nie ma ochoty? Temat ważny, potrzebny, jednocześnie trudny do zrealizowania z uwagi na możliwość otarcia się o banał.

W efekcie zorganizowanego na początku września ub. roku castingu (nie przepadam za wkradaniem się do naszego języka obcych słów), zakwalifikowało się ok. 70 młodych mieszkańców miasta: aktorów, wokalistów, tancerzy, a także pracowników technicznych niezbędnych do wykonania dekoracji, obsługi technicznej,

nagłośnienia itp. I właśnie to szerokie spektrum dziedzin jest budujące, Młodzi są chętni, są zdolni, potrafią zaangażować się w realizację przedsięwzięć z pozoru dla nich niewykonalnych. Pracowali pod kierunkiem instruktorów z osiedlowych placówek kultury. Reżyserowała autorka scenariusza, **Marzena Syga**, nad choreografią czuwały **Justyna Stasiak** i **Anna Kniaziewicz**. Przygotowywały wykonawców wokalnie **Danuta Zielińska** i **Małgosia Kluz**, która występuje też z zespołem **Old Rzech Jazz Band**. A jeszcze archiwizacja, opracowanie graficzne materiałów itp. Jedno tylko zastanawia, dlaczego w zdecydowanej większości występują dziewczęta, bardzo dobrze śpiewające, dynamicznie tańczące. Nie sposób wymienić wszystkich, wszak było ich ponad 70, ale wszyscy zasługują na szacunek. A ten spektakl powinni oglądać uczniowie wszystkich gimnazjów i liceów. Zachęcam do działań w tym kierunku dyrektorów tych placówek oświatowych, a organizatorów do powtórzenia tego spektaklu.

■ Jerzy DYNIA



Fot. Kamil Skrzypiec



# WYRAFINOWANA INTELIGENCJA

## Genami sięgał polskich Kresów



Pierwszy podpis dyrektorski



**Bogusław Kotula**

Wiadomość o śmierci Zbigniewa Górala stała się tym bardziej dotkliwsza, bo była zupełnie zaskakująca. Od 14 października 2010 roku nikt już nie zobaczy charakterystycznej sylwetki

Zbyszka, ani w Trzebowniku, ani na ulicach Rzeszowa. Nie spotka go w filharmonii, w Łąncucie, w teatrze, na spotkaniach literackich i autorskich wieczorach. Nie zoczy go na słynnym łuczniczym



Pierwsze studenckie refleksje

jących osobowości. Ani kawałka wspomnień, ani paru linijek przypomnienia, ani skrawka gazetowej pamięci... To co piszę, to nie żaden hołd czy jakaś czolobitność. Chcę tylko powiedzieć, że mój przyjacielski Zbigniu pozostanie w rzeszowskiej pamięci nie przez telewizję, radio czy inne media, że powinien w pamięci być utrwalony, ale że musi!

Zbigniew Góral urodził się w Rzeszowie 5 grudnia 1943 roku,



Pierwsze kroki

torze, na spotkaniach z nieszczęśliwymi sierocnymi dziećmi, nie napotka, kiedy w niedzielę spieszył się na południową mszę do swojego gimnazjalnego. Odszedł z Rzeszowa nie tylko chłopak ze Szpitalnej, ale zniknęło pewne zjawisko, rzadko już dzisiaj spotykane, zjawisko symbiozy rodowitego rzeszowianina, z troskami społecznymi, gospodarczymi i kulturalnymi tego miasta nad Wisłokiem.



Pierwsza komunia

Wielki Kołakowski kiedyś napisał, że „wdzięczność może być szczerą i wymuszona, ale także zwykłą, ludzką, pamiętliwą”. Niestety, żadna nie objawiła się w stosunku do tego skromnego dobroczyńcy wielu instytucji, społecznych towarzystw, związków i tych singlowych a potrzebu-



Pierwszy papieros

Rodzice jego pochodzili ze Stanisławowa. Wyższe studia chemiczne ukończył w Łodzi uzyskując tytuł magistra inżyniera. Odszedł na emeryturę w roku 2009 ze stanowiska dyrektora rzeszowskiego Zakładu Produkcji i Dystrybucji Leków koncernu Sanofi-Aventis. Był przykładem człowieka, który zrobił błyskotliwą, awangardową i wzorcowo nowoczesną karierę zawodową i menedżerską. Od 40 lat był mężem Marii, znakomitej aktorki Teatru Siemaskowej. Zawodową drogę rozpoczął w szwedzkich Svenska Cellulosa AB, następnie w Kutnowskich Zakładach Farmaceutycznych Polfa, później jako zastępca dyrektora do spraw technicznych w Rzeszowskich Zakładach Farmaceutycznych Polfa. Zbyszek okazał się niezwykle sprawnym i skutecznym organizatorem, który walczył o swoje z nadzwyczajnym spokojem i kulturą.

Zjednywał ludzi wyrafinowaną inteligencją, sposobem mówienia i elegancją noszenia się. Potrafił sprzeciwić się, krytykować, ale nigdy aro-

gancko unieść się. Nie negował poglądów dyskutanta ani konkretnej osoby, ale spokojnie tłumaczył tylko niewłaściwe rozumienie istoty zjawiska. To wielka sztuka dyskursu, świadcząca o wielkiej klasie człowieka. Przypięli Zbigniowi do kłapy ekskluzywnej marynarki szereg odznaczeń. W 2003 roku został laureatem podkarpackiego konkursu Menedżer Roku. Trzeba się mocno nagłować, oj trzeba, żeby w miarę dokładnie prześledzić często gęsto bardzo ciernistą drogę budowania farmaceutycznej nowoczesności w Rzeszowie przez śp. mgr. inż. Zbigniewa Górala.

Swego czasu Zbigniew kupił piętrową kamieniczkę w Rzeszowie przy ul. Mochackiego. To rzeszowski dom, którego właścicielem był pierwszy powojenny prezydent Rzeszowa, Franciszek Ślusarczyk. Zbyszek dom odnowił, wyposażył, rozbudował i...napęłnił wspaniałą muzyką. Chyba nikt nie wie, ile tysięcy kasetowych nagrań zgromadził Zbyszek. Muzyka trudna, klasyczna, poważna. Chyba właśnie ta muzyka naprowadzała na Zbyszka spokój, powagę i nieprawdopodobną rezolucyjność zawodowego i społecznego działania!

Ten wspaniały człowiek lubił i potrafił pomagać! Bezinteresowność i olbrzymia taktowność zawsze cechowały dyrektora Górala w jego spotkaniach z dziećmi i dorosłymi, których los uczynił wybuchowymi i agresywnymi. Umiał im pomagać, trafić do nich słowem i zawsze czymś pocieszyć. Przyznam szczerze, mnie czasami zdumiewała ta nadzwyczajna skromność i układność Zbyszka. Świetnie znał się na współczesnej literaturze, awangardowej poezji i teatrze współczesnym. Zawsze miał swoje, wcale nie wyszukane czy zaskakujące zdanie, ale wiedział do końca, co chce powiedzieć, będąc przekonany, że przeciwnik nie ma szans na kontrę.

Był rzeszowiakiem zaprogramowanym do końca. Mimo że geny sięgały polskich kresów, został tu nad Wisłokiem, Mikošką, Młynówką i Przyrwą. Zaprzysiężony na swojego i dla swoich. Zostań w spokoju, Zbigniu!

■ Bogusław KOTULA



Na jubileuszu 20-lecia Sanofi-Aventis (u góry pierwszy z prawej Zbigniew Góral)



## WIROWANIE NA PLANIE

### MEDIALNY CUD

Stało się w naszych realiach coś niezwykłego. Wystarczyło, że 6 lutegorożbił się nasz samochodowy idol, Robert Kubica, a cała wojna pisowsko-platformerska, smażony na katyńskim ogniu Smoleńsk, parlamentarne mordobicie, wojna krzyżowa i dyrdymały wypłatane przez naszych wybrańców narodu, media zgodnie pierdyknęły do kąta. Nawet deliberujący w Warszawie, reanimowany Trójkąt Weimarski, migawkowo tylko przebił się do serwisów informacyjnych. A i to najczęściej z gafami prezydentami i wytykaniem prezydentowi Komorowskiemu drastycznych zaległości w lekturze wiekopomnego, acz nieco przykurzonego w czasach prezesa Ogroznego, dzieła Kamyczka. Wprawdzie już na drugi dzień wszyscy mieli tego Kubicy serdecznie dość i znali poszczególne komunikaty na wrywki, ale nikt nie marudził. Była to jednak wielka intelektualna ulga, jaką odczuwa się po wyjściu ze śmierdzącej kąpieli błotnej albo innego szamba. Przecież konterfekt krzywoustego Mularczyka czy myszowatego Macierewicza nijak się ma do sympatycznego konowało od makaroniarzy, który bez żadnego jadu wygłaszał kolejne, radosne komunikaty zdrowotne w kwestii unaczynienia lewej dłoni naszego mistrza. Mógłby nawet tylko czytać instrukcję obsługi spłuczki klozetowej, a i tak byłoby przyjemniej.

Dlaczego nikt nie pytał naszych renesansowych geniuszy od wszystkiego o przyczyny tego wypadku? Przecież Macierewicz od razu wyjaśniłby, że to był ruski zamach ludobójczy, po cichu uknuty przez agentów Tuska i Merkel, bo ciotka babci narzeczonej Kubicy nosi moherowy beret i w konspiracji popiera prezesa od kotów. Proste? Brudziński od razu zacząłby zalewać się łzami, że Tusk dopuścił do tego, że nasz automobilista leżał na obcej ziemi i w dodatku na włoskich noszach i był bez ochrony. Gdyby premier miał honor, to od razu powinien podać się z tego powodu do dymisji i we włosienicy walić na kolanach do prezesa I Ogroznego z błaganiami o przebaczenie. Prezes I Ogrozny grzmiałby niczym Zeus growoładny, że gdyby marszałek Schetyna złośliwie nie zarządził głosowania w Sejmie, to Kubica nie musiałby tak szybko zapieprzać i mógłby wolniej zmierzać na tę metę. Marszałek Niesiołowski uznałby z pewnością, że to idiotyczne zachowania pisanów w sprawie katastrofy i krzyża tak wkurzyły automobilistę, że aż rąbnął w tę cholerną barierę, bo normalny człowiek nie jest w stanie zdzierżyć takich chorých reakcji. Nawet posła Kłopotka nie zakłopotaloby takie pytanie. Wyjaśniłby, że na chłopski rozum, to w tej całej sprawie jest wiele podejrzanych niejasności i oczywistych oczywistości, ale nie wpłynęło to w żaden sposób na stabilność koalicji parlamentarnej, a polscy fajermani już nie takie rzeczy widzieli. Poseł Iwiński zaś rzekłby, że arabska mądrość mówi, iż do tarcie do celu jest możliwe tylko wówczas, gdy wielbłąd i człowiek mają identyczne zamiary, a tu wielbłąd miał akurat odmienny. Zatem należy coś racjonalnego politycznie z tymi wielbłądami zrobić. Ale dobrze stało się, że nikt ich nie pytał, bo i po co, skoro z góry wiadomo, co odpowiedzą. Są tak przewidywalni jak reakcje mojej teściowej i stan trzeźwości męskiej populacji na pastercie.

## JEST, A JAKOBY JEJ NIE BYŁO

Po długich, chyba najdłuższych w Polsce deliberacjach doszło w Rzeszowie do podharatania kwitów o porozumieniu koalicyjnym pomiędzy radnikami klubów Rozwój Rzeszowa i Platformy Obywatelskiej, z błogosławieństwem prezydenta Tadeusza Ferencza. Miała być ulga, a jest jakaś dziwaczna hybryda wywołująca pragmatyczny śmiech. Porozumienie zadziało w kwestii stołków, gdyż jest nowy zastępca prezydenta z namaszczenia PO, a całej Radzie Miasta przewodniczy także koalicjant z Platformy. Natomiast zupełnie nie działa w głosowaniu radnych. Tu zacinają się niczym ruski rower albo gółący się słynną żyłką rawa-lux. Dla odmiany działa za to skutecznie koalicja PO i PiS przeciw prezydentowi Ferencowi. Już przy pierwszej sesyjnej przymiarce nowej koalicji, na wniosek i głosami koalicjanta z PO uwalone zostały dwa istotne dla prezydenta projekty uchwał – o przyłączeniu Matysówki i przetargu na działki miejskie potrzebne Maylandowi, temu od przedsięwzięcia inwestycyjnego pod zawołaniem Bella Dolina. Czyli koalicjant współdziała tylko od pasa w dół? Zapowiada się ucieśny spektakl pod tytułem kosztowne, samorządowe współzycie z kulawą, garbatą i niewierną połowicą.

■ Roman MAŁEK



## ODPRYSKI

### ODKRYWANIE PODKARPACIA

**M**ało kto wie, jak frapujące jest obecne województwo podkarpackie, które reklamuje się tym, że ma otwartą przestrzeń. Wprawdzie jego władze nie precyzują o jaką przestrzeń chodzi, ale to ładnie brzmi, choć niektórym może kojarzyć się z pustką. By nie było niejasności można by doprecyzować hasło, że ludzie tu dobrzy i nic im nie przeszkadza.

- Obecne województwo, powstałe w 1999 roku, nie nawiązało do nazwy sprzed roku 1975, a przyjęło miano z księżyca, nijak nie pasujące do rzeczywistości. Ówczesni decydenci, z pięknym Marianem na czele, wymyślili coś, co nigdy nie istniało. Gdyby zadali sobie trochę trudu, pewnie by się dowiedzieli, że określenie „ziemia rzeszowska” było używane już w połowie XIX w. No cóż, im wiedza historyczna, geograficzna i etnograficzna nie przeszkadzała. I tak to funkcjonuje do dziś.
- Dyrekcja MPK w rozkładzie jazdy linii 0A poprzestawiała przystanki, dezinformując pasażerów. Najwidoczniej ci jej nie przeszkadzają. Zawsze można podnieść ceny biletów.
- Zlecającym remont rzeszowskiego pomnika wieszca Adama, jednego z najstarszych pomników Mickiewicza w świecie, nie przeszkadza określenie replika, którego używają. Ma być na nim marmur i koniec. I nic to, że postawiony w roku 1892 pomnik marmuru nie miał. Ma być pięknie. Wykonawcom owego remontu zaś nie przeszkadza, że u rzeszowskich kamieniarzy grobowców marmurowych dostatek. Oni marmuru nie mogą znaleźć, więc rozgrzeszają się za opóźnienia.
- Księżdu Jerzemu K. nie przeszkadzał dekalog, gdy dostawał od swojego brata, sumę 12 milionów złotych pochodzących z przekrętu.
- Nasz ulubiony senator z PiS był tak zbudowany rozmową z prezesem, że w porywie odwagi coś, co określa mianem „to”, mu odebrał. A jak prezes każe mu „to” oddać? Czy będzie sobie pluł w brodę, że posługiwanie się językiem polskim mu nie przeszkadzało?
- Ostatnio kilkunastu studentów jednej z rzeszowskich uczelni dokonało wielkiego wyczynu. Pod okiem wykładowcy już w pół roku wyprodukowali film animowany komputerowo, który trwa krócej niż dwie minuty. Złośliwi twierdzą, że coś takiego może w ciągu tygodnia zmontować jeden człowiek. Studentom wiedza nie przeszkadza. Im chodzi o dyplom. I najczęściej udaje im się go otrzymać.
- Hierarchom rzeszowskiego Kościoła solą w oku stoi pomnik przy rondzie. Kilka razy, różnymi sposobami próbowano go usunąć, nie licząc się z opinią ludzi, bo im takowa nie przeszkadza. Teraz próbują przy pomocy wyższej uczelni. Ta się nie wzbrania. Uczeń wiedzą, że żaden ranking nie jest wart tyle, co dobre kontakty. A studentci? Ci im nie przeszkadzają.
- Prokuratura rejonowa w Rzeszowie uznała, że bandyci boiskowi, zwani potocznie kibolami, nie popełnili przestępstwa, mimo że rozwiesili transparent z napisem „Śmierć garbatym nosom” i drugi z przekreśloną karykaturą Żyda w jarmulce. Wiceszef rzeszowskiej prokuratury uzasadniał to tym, że kibole nie mieli świadomości, że mają antysemityczne transparenty. Zaś prezes klubu i były minister sprawiedliwości poszedł dalej, bo uważa, że antysemityczne transparenty były tylko żartem i nie miały obrażać narodu żydowskiego, a jedynie kibiców Stali Rzeszów. To kibiców Stali można? Widać obu prawnikom kodeks karny nie przeszkadza.

Odpowiedź na pytanie, ilu jest jeszcze na Podkarpaciu niekompetentnych decydentów hołdujących zasadzie zawartej w tytule książki Kosińskiego „Wystarczy być”, pozostawiam Czytelnikom. By jednak nie popadli w depresję, niech wiedzą, że pewien niedoszły adept piosenkarstwa w programie Wojciecha Mana „Szansa na sukces”, na pytanie, jakie tło muzyczne mu podać, profesjonalne czy melodyczne, odpowiedział: „Mnie jest wszystko jedno. Mnie melodia w śpiewaniu nie przeszkadza”. Nie był on z województwa podkarpackiego.

Tekst i grafika

■ Zbigniew GRZYŚ







Jerzy Maślanka

## PEŁNOMOCNIK

Uczył Marcin Marcina,  
to akapit z przysłówia,  
i się problem zaczyna,  
by ktoś ich nadzorował.

W stolicy innowacji,  
dla postępu w wynikach  
stworzono w Edukacji  
Urząd Pełnomocnika!

I nie każdy dostrzeże  
dylematu przyczynę.  
Na piętrze, czy parterze,  
będzie miał swój gabinet?

Znikną teraz wagary,  
narkotyki w zastrzykach,  
gdy poświęci wikary  
fotel Pełnomocnika.

Dziadek powie wnukowi,  
babcia rzeknie też wnuczce:  
„Ten oświatę uzdrowi,  
On to da wam nauczki”.

A wśród belfrów podnieta,  
niepokój coraz większy.  
Czy na pewno ten etat  
to nie będzie z ich pensji?

Słyszysz się to i owo  
w Edukacji Wydziale,  
to jest chyba przejściowo,  
a być może na stale?

PS  
Czy to Miasto doceni,  
aż się prosi puenta:  
Pełnomocnik podmieni  
wkrótce nam Prezydenta?

## SEKRETY ŻYCIA

## DOTYK ANIOŁA



Kiedy przychodzimy na świat, tulą nas ramiona matki. Jest to najpiękniejszy dotyk świata. Ten dotyk idzie z nami przez całe życie – gdy po raz pierwszy rozbijemy sobie kolano, gdy brzuch kaprysi nam w środku, gdy boli nas głowa, gdy jesteśmy przestraszeni i smutni. Wystarczy delikatne przyłożenie rąk i za sprawą dotyku czujemy się jakoś lepiej. Niby nic takiego, a jest lepiej, uspokajamy się i zaczynamy już inaczej patrzeć na świat. Już mądre księgi starożytnych Persów przekonywały, że „z serca człowieka przesłany dotyk staje się dotykiem anioła, a pozbawienie człowieka zwykłego ciepłego dotyku spycha go w czeluść nicości”. Mądra stara prawda. Człowiek potrzebuje dotyku od początku swego pobytu, do końca, tak jak kwiat słońca. Na szczęście do lamusa odeszły przeróżne „rady”, że niemowlę powinno być zostawione w spokoju, jeśli jest najedzone, zdrowe i ma sucho.

W latach trzydziestych minionego wieku w amerykańskim sierocińcu, prowadzonym według najlepszych ówczesnych wzorców, umierało prawie 98 proc. niemowląt umieszczonych tam w pierwszym roku życia. Przyczynę tej niewyjaśnionej epidemii zbadał nowojorski psychiatra prof. Henry Allan Charliner stwierdzając, że niemowlęta te umierały z powodu braku... dotyku. Gdy opiekunki zaczęły brać na ręce i tulić maluszki, te stawały się odporniejsze na infekcje, lepiej zaczęły się rozwijać i – co najważniejsze – od razu zaczęła spadać owa zastraszająca umieralność dzieci. Obecnie już wiadomo z całą pewnością, że dzieci od urodzenia pozbawione czułości i dotyku ze strony matki i najbliższej rodziny stają się nerwowe, nadpobudliwe, bardzo szybko mogą przejawiać objawy tzw. choroby sierocy, znacznie później zaczynają chodzić, mówić, ale też mają później niższy wskaźnik inteligencji. I nieoswojeni z dotykiem w późniejszym wieku boimy się dotyku i wyrastamy na osoby głodne dotykowo, a jednocześnie stajemy się na zewnątrz hardzi i pseudotwardzi. I na nic zdadzą się materialne zamienniki dotyku: podarowany superelegancki samochód, wycieczka nad ciepłe morze czy pokazne konto. To nie pogładzi zestresowanej ręki, nie obejmie bolących ramion i nie da ukojenia rozszalałym pod czaszką myślom.

Jeśli chcemy być społeczeństwem ludzi wzajemnie dla siebie życzliwych, przyjaźnie nastawionych do świata – to uwierzmy irlandzkiemu myślicielowi, żyjącemu w surowych wiktoriańskich czasach, Thomasowi Carlynnet, który stwierdził: „Aby stać się aniołem, trzeba dotknąć człowieka”.

■ Nina ESTERA



Fot. Mieczysław A. Tyt

ADAM DECOWSKI

## FRASZKI

## O KARIERZE

Karierę potrafi  
w swoje ręce wziąć,  
bo wie jak się ubrać  
i co kiedy zdjąć.

## ZMIENNOŚĆ POGLĄDÓW

Gdy już jest przy żłobie twierdzi,  
że w chlewie wcale nie śmierdzi.

## NIE CUDZOŁOŻY

By przestrzegać szóste przykazanie  
zawsze damy kładzie na dywanie.

## O SATYRZE

Ostrze satyry – nikt nie zaprzeczy –  
jak akupunktura, czasem leczy.

## PROPAGANDA

Propagował trzeźwe życie,  
gdy mu już szkodziło picie.

## TANIE PAŃSTWO

W ramach taniego państwa  
i poprawy swych wyników  
zatrudniono dodatkowo  
sto tysięcy urzędników.

\*\*\*

Czasem tyra armia cała,  
na zasługi generała.

## MATEMATYCZKA

Odejmuje sobie lat  
dodaje urody,  
dzieli chętnie łożę,  
by mnożyć dochody.

## Pod dobrym wpływem planet



**Baran (21 III–20 IV)** Na niebie widać duże zmiany konfiguracji gwiazd i to pociągnie dla ciebie wzrost ogólnej witalności. Wiele osób też pozytywnie cię zaskoczy, w tym i rodzina.



**Byk (21 IV–20 V)** Wreszcie zrzucisz z ramion nadmiar obowiązków i pojedziesz w upragnioną podróż z kimś bardzo bliskim. Wskazana duża rozważa w podejmowaniu decyzji budowlanych i finansowych. W rodzinie pewne chwilowe nieporozumienia.



**Bliźnięta (21 V–21 VI)** Nowe znajomości okażą się udane i przyniosą nawet długotrwałe kontakty. Będzie też najlepszy czas aby uregulować zaległe sprawy rodzinne i urzędowe.



**Rak (22 VI–22 VII)** Będziesz pod dobrym wpływem planet, ale to nie znaczy, że masz się zatracić w pracy. Możesz spodziewać się kilku

rodzinych rozmów, w których to twoje zdanie stanie się niezmiernie ważne. Dbaj o zdrowie i o finanse. Powodzenia!



**Lew (23 VII–23 VIII)** Wiele się będzie działo: w pracy uznanie szefa, w domu powiększenie rodziny, a w grach wygrana, tylko trzeba popracować nad swoją kondycją fizyczną.



**Panna (24 VIII–22 IX)** To normalne, że w życiu raz jest się na wozie, raz pod wozem, ale to nie znaczy, że trzeba cały czas użalać się nad sobą. Weź się w garść, gwiazdy są ci przychylnie.



**Waga (23 IX–23 X)** Odczujesz wewnętrzną równowagę i ostatnie konflikty rodzinne pójdą w niepamięć. W twoim otoczeniu pojawiają się śmiałe propozycje zawodowe, warto je spokojnie rozważyć. Walentynkowy czar nadal będzie działał.



**Skorpion (24 X–22 XI)** Spokojnie, dolegliwości zdrowotne zmniejszą się, jeśli nadal będziesz stosować właściwą dietę. Odkładana podróż dojdzie do skutku i to w jakim towarzystwie!



**Strzelec (23 XI–21 XII)** Mars wędruje przez twój znak, a to oznacza, że podejmiesz decyzję o bardzo ważnym znaczeniu, zyskasz tym samym dużo uznania w oczach kogoś bliskiego.



**Koziorożec (22 XII–20 I)** Otwiera się przed tobą nowy rozdział twego życia, tylko nie obdarzaj zaufaniem zupełnie obcych ci osób, nie wszyscy mogą mieć szlachetne intencje. Wyjazd w góry jak najbardziej wskazany.



**Wodnik (21 I–19 II)** Na twojej głowie będą sprawy rodzinne, tym bardziej że teściowie zjawiają się z niespodziewaną wizytą. Czeka cię też poważna rozmowa z szefem i z bankiem. Dasz radę!



**Ryby (20 II–20 III)** Wenus roztoczy nad tobą swą romantyczną moc i nic dziwnego, że stracisz głowę w najbliższych sercowych zawiraniach. Zatem, oprócz sercem, pokieruj się też rozsądkiem. Wszystkim wyjdzie to na dobre. Nie zapomnij o wizycie u dentysty.



# SPA W ODEONIE OTWARTE!

W styczniu spółka Zapel Service z Boguchwały zorganizowała uroczyste otwarcie kompleksu SPA w swoim urokliwym obiekcie hotelowo-restauracyjno-konferencyjnym pod wdzięczną nazwą ODEON. Na uroczystość przybyły władze Miasta i Gminy w Boguchwałach z burmistrzem **Wiesławem Dronką** na czele, generałowie **Fryderyk Czekaj** i **Stanisław Olszański**, prezes Stowarzyszenia Nasz Dom Rzeszów **Jerzy Maślanka**, szef RS Druk **Ryszard Świętoniowski**, główna projektantka **Ewa Burnatowska**, kontrahenci oraz przyjaciele firmy, no i kierownictwo Zakładów Porcelany Elektronicznej Zapel S.A. z przewodniczącym rady nadzorczej **Markiem Augustynem** oraz prezesem zarządu **Romanem Leśniakiem**. Nie zabrakło także przewodniczącego rady nadzorczej spółki Zapel Service, **Mieczysława Puszkarza**. Gospodarskie honory szarmancko spełniał prezes **Jerzy Wiącek**. Właśnie on, po wstępnych uprzejmościach, omówił sens i powód podjęcia realizacji całego przedsięwzięcia. Chodziło przede wszystkim o podniesienie



Fot. Roman Mąlek

Prezes Jerzy Wiącek powitał gości i zaprosił do SPA

zakresu i standardu oferowanych w Odeonie usług. Skoro nie mogą konkurować z podobnymi ośrodkami atrakcyjnością lokalizacji, to muszą nadrabiać jakością, zakresem i atrakcyjnością swojej oferty. Powstał jako kompleksowy zestaw różnorodnych możliwości zrelaksowania się, przygotowany w jednym miejscu, zachęcający również do spotkań towarzyskich czy biznesowych. Kubaturowe możliwości były, zatem postanowiono je spożytkować. Pomysł spotkał się z wielką życzliwością wszystkich, od których zależało powodzenie całego przedsięwzięcia. Właśnie im, życzliwie wspierającym dzieło, wyraził serdeczną wdzięczność. Artystycznie uroczystość uświetniła recitale **Mariola Niziołek**.

Nie mogło zabraknąć, ze względów protokolarnych, całej procedury związanej z przecięciem wstęgi. Później już były tylko zachwyty i to w pełni zasłużone. Udało się tu zachować funkcjonalność i estetyczną harmonię, uniknąć popadania w kiczowaty blichtr. Całość – dostępna nie tylko dla gości hotelowych, ale i dla wszystkich innych chętnych – jest znakomicie zaaranżowana architektonicznie i plastycznie, z optymalnym wykorzystaniem walorów światła, a nawet zastosowaniem efektów muzycznych i zapachowych. Każdy korzystający z kompleksu SPA ma do dyspozycji w zależności od upodobań: basen ze sztucznym prądem oraz masażami wodnymi, jacuzzi, 2 sauny suche i 2 łaźnie parowe, wypoczynkowe tepidarium, ścieżkę Kneippa do akupresury stóp, salę cardio z rowerkami, orbitrekiem i elektryczną bieżnią. Ponadto istnieje możliwość skorzystania z gabinetu masażu. Całość, to prawdziwy przybytek epikurejski, zdolny do odfiltrowania wszelkiego stresowego i fizycznego balastu nawet u największego pracochlika. A funkcjonuje o rzut beretem od Rzeszowa.

Później odbyło się spotkanie towarzyskie, które artystycznie zagospodarowali swoim występem zespół Old Rzech Jazz Band **Jerzego Dyni** oraz niezmordowana **Mariola Niziołek**. I ja tam byłem...

■ Roman MAŁEK

**ZAPEL SERVICE** Hotel  
HOTEL SPA  
**ODEON**  
RESTAURACJA

Restauracja  
Wesela studniówki  
Imprezy okolicznościowe  
biznesowe i towarzyskie  
Sylwester, catering

Boguchwała  
ul. Techniczna 1  
tel. 17 872 01 00





FIRMA USŁUGOWO-HANDLOWA  
„EKO-TOP” SP. Z O.O.



35-078 Rzeszów, ul. Hetmańska 120,  
tel. (17) 854 98 13, 854 67 98, fax (17) 854 61 12  
e-mail: sekretariat@eko-top.pl, www.eko-top.pl

Oferujemy swoje usługi w zakresie:  
**ODBIORU, TRANSPORTU I UTYLIZACJI  
ODPADÓW PRZEMYSŁOWYCH,  
NIEBEZPIECZNYCH, MEDYCZNYCH**  
w tym:

**ZA DARMO:**

zużytego sprzętu  
elektronicznego  
i elektrycznego  
(AGD, RTV, komputery)  
akumulatorów, baterii

**ODPŁATNIE**

azbestów, leków,  
odczynników  
chemicznych,  
olejów, opon

**GWARANTUJEMY:**

profesjonalne usługi,  
konkurencyjne ceny,  
krótkie terminy realizacji,  
odbiór odpadów specjalistycznym transportem  
odpowiednie opakowanie na odpady



**IZOL-MONT**  
Spółka z o.o.

- Świadczy usługi w zakresie budownictwa mieszkaniowego i obiektów przemysłowych
- Wykonuje docieplenia budynków w technologii lekkomokrej
- Prowadzi sprzedaż materiałów dociepleniowych oraz tynków dekoracyjnych

**AL. GEN. WŁADYSŁAWA SIKORSKIEGO 403  
35-304 RZESZÓW  
TEL. (0-17) 22-99-312, 22-99-314**

**WIEDENSKA**  
CUKIERNIA

[www.hotele-rzeszow.com](http://www.hotele-rzeszow.com)

KONFERENCJE  
WESELA  
CATERING

Hotel HUBERTUS

Zapraszamy na ciasta własnej produkcji!

HOTEL  
AMBASADORSKI  
RZESZÓW

Tylko w Hubertusie  
- biesiady w myśliwskim klimacie!

HOTEL  
HUBERTUS  
\*\*\*

Rynek 13,14, tel. 17 250 24 44  
[www.ambadorski.com](http://www.ambadorski.com)

*Rzeszów*

ul. Mickiewicza 5, tel. 17 852 60 07  
[www.hubertus.rzeszow.pl](http://www.hubertus.rzeszow.pl)

**HARTBEX**

[WWW.NADZALEWEM.HARTBEX.PL](http://WWW.NADZALEWEM.HARTBEX.PL)



**A PARTAMENTY  
NAD ZALEWEM**



# **GOTOWE MIESZKANIA NAD ZALEWEM**



**POWIERZCHNIE BIUROWE I HANDLOWE  
SPRZEDAŻ • WYNAJEM**

**BIURO DEWELOPERSKIE | 35-311 RZESZÓW, UL. KWIATKOWSKIEGO  
TEL. +48 17 2509447, FAX +48 17 2509448 | [DEWELOPER@HARTBEX.PL](mailto:DEWELOPER@HARTBEX.PL)**